Kuryer Poznański.

Nr. 77. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 4 kwietnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 kwietnia

(Ogólny obraz przedświątecznéj sytuacyi politycznéj. — Społeczno-polityczna kryzis w Hiszpanii. — Obrady w senacie francuskim nad kredytem dla Tunisu. — Rząd angielski nie obostrzy wydanych ustaw dla Irlandyi. — Z pola walki. — Nowy objaw nieufności rosyjskiéj względem Niemiec. — Pertraktacye rosyjsko-tureckie w kwestyi kosztów wojennych).

Wpływ atmosfery świątecznéj poczyna oddziaływać i na politykę. Parlamenty europejskie rozpoczęły już ferye swe świąteczne: we wtorek zeszłego tygodnia odroczyła się austryacka Izba deputowanych, w czwartek Izba panów; w piątek zawiesiły prace swe obiedwie Izby sejmu pruskiego, w sobotę parlament francuski, a w dniu dzisiejszym oba ciała prawodawcze parlamentu angielskiego. I w dziedzinie dyplomacyi czuć pewną stagnacyą i nadchodzi czas, który Francuzi zowią calme plat. Im większa zalega cisza w świecie politycznym, tém głośniejszém odbija się echem w Europie morderczy strzał, dany w Odessie — prasa europejska rozpoczyna nową diagnozę społeczeństwa rosyjskiego, a w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na tę okoliczność, że rewolucyoniści rosyjscy przypominają znów światu krwawe swe roboty w téj właśnie chwili, w któréj car ułaskawił skazanych na śmierć w ostatnim procesie. Jak się zdaje, pozostanie Rosya na pierwszym planie dyskusyi publicznéj i w obecnym peryodzie nadchodzącego spoczynku politycznego. Tymczasem tuż przed feryami wielkanocnemi powstał mały pożar na półwyspie iberyjskim i dotąd nie wiadomo, jakie przybierze rozmiary. Nadchodzące z Hiszpanii doniesienia brzmią dość groźnie, rząd p. Sagasty zaprowadza w całéj Katalonii stan oblężenia. — W Hercegowinie i nad granicą czarnogórską ścierają się dotąd powstańcy z wojskami austryackiemi i nie ma nadziei, iżby jeszcze przed świętami mogła być dokonaną ostateczna pacyfikacya okupowanych prowincyi. Z Irlandyi odbieramy ustawicznie doniesienia o nowych mordach agraryjnych. Obchód rocznicy Nieszporów sycylijskich nie budzi obaw, do jakich upoważniał niejakoś gorący temperament Włochów i nienawiść ich ku Francuzom z powodu Tunisu. W Niemczech stać będą zapewnie podczas feryi parlamentarnych na pierwszym planie dyskusyi publicznéj i w obecnym peryodzie nadchodzącego spoczynku politycznego. Tymczasem tuż przed feryami wielkanocnemi powstał mały pożar na półwyspie iberyjskim i dotąd nie wiadomo, jakie przybierze rozmiary. Nadchodzące z Hiszpanii doniesienia brzmią dość groźnie, rząd p. Sagasty zaprowadza w całéj Katalonii stan oblężenia. — W Hercegowinie i nad granicą czarnogórską ścierają się dotąd powstańcy z wojskami austryackiemi i nie ma nadziei, iżby jeszcze przed świętami mogła być dokonaną ostateczna pacyfikacya okupowanych prowincyi. Z Irlandyi odbieramy ustawicznie doniesienia o nowych mordach agraryjnych. Obchód rocznicy Nieszporów sycylijskich nie budzi obaw, do jakich upoważniał niejakoś gorący temperament Włochów i nienawiść ich ku Francuzom z powodu Tunisu. W Niemczech stać będą zapewnie podczas feryi parlamentarnych na pierwszym planie dyskusyi publicznéj i w obecnym peryodzie nadchodzącego spoczynku politycznego. Tymczasem tuż przed feryami wielkanocnemi powstał mały pożar na półwyspie iberyjskim i dotąd nie wiadomo, jakie przybierze rozmiary. Nadchodzące z Hiszpanii doniesienia brzmią dość groźnie, rząd p. Sagasty zaprowadza w całéj Katalonii stan oblężenia. — W Hercegowinie i nad granicą czarnogórską ścierają się dotąd powstańcy z wojskami austryackiemi i nie ma nadziei, iżby jeszcze przed świętami mogła być dokonaną ostateczna pacyfikacya okupowanych prowincyi. Z Irlandyi odbieramy ustawicznie doniesienia o nowych mordach agraryjnych. Obchód rocznicy Nieszporów sycylijskich nie budzi obaw, do jakich upoważniał niejakoś gorący temperament Włochów i nienawiść ich ku Francuzom z powodu Tunisu. W Niemczech stać będą zapewnie podczas feryi parlamentarnych na pierwszym planie dyskusyi publicznéj i w obecnym peryodzie nadchodzącego spoczynku politycznego. Tymczasem tuż przed feryami wielkanocnemi powstał mały pożar na półwyspie iberyjskim i dotąd nie wiadomo, jakie przybierze rozmiary. Nadchodzące z Hiszpanii doniesienia brzmią dość groźnie, rząd p. Sagasty zaprowadza w całéj Katalonii stan oblężenia. — W Hercegowinie i nad granicą czarnogórską ścierają się dotąd powstańcy z wojskami austryackiemi i nie ma nadziei, iżby jeszcze przed świętami mogła być dokonaną ostateczna pacyfikacya okupowanych prowincyi. Z Irlandyi odbieramy ustawicznie doniesienia o nowych mordach agraryjnych. Obchód rocznicy Nieszporów sycylijskich nie budzi obaw, do jakich upoważniał niejakoś gorący temperament Włochów i nienawiść ich ku Francuzom z powodu Tunisu. W Niemczech stać będą zapewnie podczas feryi parlamentarnych na pierwszym planie dyskusyi publicznéj i w obecnym peryodzie nadchodzącego spoczynku politycznego. Tymczasem tuż przed feryami wielkanocnemi powstał mały pożar na półwyspie iberyjskim i dotąd nie wiadomo, jakie przybierze rozmiary. Nadchodzące z Hiszpanii doniesienia brzmią dość groźnie, rząd p. Sagasty zaprowadza w całéj Katalonii stan oblężenia. — W Hercegowinie i nad granicą czarnogórską ścierają się dotąd powstańcy z wojskami austryackiemi i nie ma nadziei, iżby jeszcze przed świętami mogła być dokonaną ostateczna pacyfikacya okupowanych prowincyi. Z Irlandyi odbieramy ustawicznie doniesienia o nowych mordach agraryjnych. Obchód rocznicy Nieszporów sycylijskich nie budzi obaw, do jakich upoważniał niejakoś gorący temperament Włochów i nienawiść ich ku Francuzom z powodu Tunisu. W Niemczech stać będą zapewnie podczas feryi parlamentarnych

stye: dokonany kompromis pomiędzy konserwatystami a centrum i drażliwa bardzo sprawa monopolu tabacznego. We Francyi zakupuje Gambetta kilka istniejących już gazet i nowe zakłada, w celu rozpoczęcia wielkiéj kampanii przeciw Izbie deputowanych i gabinetowi p. Freycineta. W Anglii stacza ministerstwo Gladstona ciężkie boje o własną egzystencyą, chociaż kilka jego zwycięztw nad torysami zdaje się mu rokować dłuższy jeszcze żywot. Ten ogólny obraz przedświątecznéj sytuacyi politycznéj uzupełniamy szczegółami, jakie nam podają ostatnie doniesienia telegraficzne.

Hiszpanii zagraża kryzis społeczno-polityczna, zarówno niebezpieczna tak dla gabinetu Sagasty, jak i dla tronu króla Alfonsa. Ruchy robotników, o których donosiliśmy w sobotę, uważają w sferach dobrze poinformowanych ze stósunkami hiszpańskiemi, za początek wojny domowéj. Ruchami robotników kierować ma podobno stronnictwo byłego prezesa gabinetu hiszpańskiego, przyczém istnieją obawy, czy p. Castillio, w razie gdyby mu powiodło się obalić rządy p. Sagasty, zdoła utrzymać na wodzy rozhukane żywioły. Większa część robotników w fabrykach barcelońskich hołduje bowiem federalistyczno-socyalistyczno-demokratycznym tendencyom, a ztąd nie małe niebezpieczeństwo społeczno-socyalistycznéj rewolucyi. Stanowisko liberalnego ministerstwa było od samego początku wielce niepewne i w razie silnéj opozycyi w kortezach, jeszcze się więcéj zachwieje. Ministerstwo to powstało, jak wiadomo, z koalicyi liberalno-dynastycznéj; od samego téż początku pojawiły się w niém symptomata rozkładu i rozpoczęła się walka pomiędzy centralistami, na których czele stoi minister Martinez Campos, Alonso Martinez, Vega di Armijo i jenerał Pavia, a konstytucyonalistami, którym przywodzi Sagasta. Minister skarbu Comacho, zwolennik Sagasty, przedłożył kortezom daleko sięgające projekta, zmierzające do radykalnéj reformy finansów i całego gospodarstwa ekonomicznego. Pomiędzy innemi znosi reforma p. Comacho cła. Właściciele fabryk a zwolennicy cła ochronnego zamknęli tedy fabryki i rozpuścili robotników, którzy pozbawieni chleba, szukają teraz ocalenia w ogólném zamieszaniu i pójdą zapewnie na żołd tych, w których planie leży wywołanie wojny domowéj. Zwycięstwo gabinetu Sagasty zależeć będzie od zachowania się armii. Ale na nieszczęście i w wojsku poczyna się pojawiać duch rokoszu: oficerowie, pominięci w awansach, gotowi nowe ogłosić pronunciamento i stanąć po stronie zwolenników ceł ochronnych i nieprzyjaznéj rządowi partyi politycznéj. Jak widać, nie brak w Hiszpanii materyału palnego do wojny domowéj, téj chronicznéj choroby, która tyle już nieszczęść sprowadziła na piękny kraj hiszpański.

Obchód rocznicy Nieszporów sycylijskich w Palermo odbywa się spokojnie i niczém nie zadokumentował nienawiści, któréj ofiarą padło 8 tysięcy Francuzów przed sześciu set laty. W sobotę trwała uroczystość od 10téj z rana do 5 po południu i odbyła się w zupełnym porządku. Ogromny pochód udał się najprzód do kościoła św. Ducha, gdzie rozpoczęło się powstanie przeciw dynastyi andegaweńskiéj, następnie do kościoła Martorano, w którym zebrał się przed 600 laty parlament oswobodzonéj Sycylii. W obu kościołach umieszczono tablice pamiątkowe. Senator Perez i Crispi mieli mowy odpowiednie do uroczystości, w których wypowiedzieli wyraźnie, że obchód nie jest bynajmniéj manifestacyą przeciw Francuzom. W orszaku brała udział większa część sycylijskich senatorów i deputowanych, municypaliści większych miast Sycylii, sto stowarzyszeń politycznych i robotniczych. Domy przybrano w chorągwie, wieczorem była iluminacya. Liczbę osób, przybyłych na obchód, obliczają na 20 tysięcy. Uroczystość ma charakter czysto municypalny; władze rządowe zostały zaproszone na obiad. Wieczorem danem być miało widowisko walki morskiéj przy rzęsistém oświeceniu zatoki palermitańskiéj. Garibaldi wystósował do mera miasta pismo, w którém wyraża radość swą i podziękowanie ludności za jéj pełne taktu zachowanie.

Senat francuski obradował w sobotę nad kredytem, uchwalonym już przez Izbę na opędzenie kosztów wyprawy tunetańskiéj. W czasie dyskusyi przyszło do starcia pomiędzy prezesem gabinetu a księciem Broglie. Ten ostatni zakonstatował fakt, że Tunis kosztuje już Francyą 80 milionów, i poddawszy następnie ostréj krytyce traktat zawarty z beyem, zażądał, ażeby ministerstwo dało wyraźne wyjaśnienia co do swych zamiarów względem długu tunetańskiego i innych kwestyi. Pan Freycinet oświadczył, że w téj chwili musi Francya trzymać jeszcze w Tunisie 35 tysięcy wojska, które w miarę powracającego spokoju będzie redukowane. Koszta wojenne, jakie ściągnięto w Tunisie, zostaną zwrócone beyowi, ponieważ wojsko francuskie nie jest wrogiem, jeno sprzymierzeńcem beya. W innych kwestyach przyrzekł prezes gabinetu dać wyjaśnienia w miesiącu maju. Senat uchwalił jednomyślnie żądany kredyt w sumie 8 milionów, i w końcu tak samo, jak Izba deputowanych, odroczył posiedzenia do 2 maja. W angielskiéj Izbie wyższéj oświadczył na piątkowém posiedzeniu tajny pieczętarz koronny, lord Carlingfort, że rząd nie ma zamiaru zawieszać praw, przysługujących irlandzkim sądom przysięgłych, i że w ogóle nie przedłoży parlamentowi nowych projektów do ustaw ze względu na stósunki w Irlandyi. Izba lordów odroczyła swe posiedzenia do dnia 20 kwietnia.

Z teatru wojennego w Hercegowinie o nowych donosi telegram walkach. W dniu 28 z. m. stoczono pod Prentistą bój większych rozmiarów. W boju wzięło udział 6 kompanii 67 pułku piechoty; Austracy odnieśli „świetne“ zwycięztwo. Klęska ta nie odebrała im komendant z Tersana Skozi, widziano na wyżynach gór zapalone ognie, z czego komenda austryacka wnioskuje, że powstańcy do nowych sposobią się ataków.

Prasa rosyjska przypomina ustawicznie rządowi konieczność ufortyfikowania kraju przed ewentualną inwazyą niemiecką. Dziennik *Swiet* ze względu, iż pokój jest teraz zapewniony, przemawia za szybkiém obwarowaniem Warszawy, Grodna, Kowna i Wilna. *Now. Wremia* uskarża się na opłakany stan fortec w Królestwie Polskiém. *Gołos* zwraca uwagę na artykuł paryskiego tygodnika *Bulletin de la réunion des officiers*, w którym opisany jest stan fortec rosyjskich. *Bulletin* dowodzi zaś, że takie miejscowości, jak Częstochowa i Kamieniec Podolski w żadnym razie nie mogą być uważane za twierdze i radzi, ażeby Rosya, bez względu na traktat paryski, postarała się powrócić Sewastopolowi poprzednie jego strategiczne znaczenie. — Z powodu objawiającego się ruchu narodowego wśród Finnów i Estonów pisze między innemi *Nediela:*

Z narodowém odrodzeniem się ludności tych prowincyi musimy sympatyzować i z całéj siły go popierać. Przez podniesienie znaczenia ludu i wyswobodzenie go z pod wpływu niemieckich „kulturtregerów“ osiągnęlibyśmy podwójny skutek: zadowolilibyśmy słuszne żądania ludności, a z drugiéj strony uchronili naszę ziemię od germanizacyi, czyniąc zadość obowiązkowi własnéj obrony. Wydane ostatniemi czasy rozporządzenia wskazują właśnie na zamiar rządu, aby spełnione były przynajmniéj niektóre żądania krajowców w guberniach nadbałtyckich. Téj sprawy nie możemy odkładać na długie lata, gdyż osłabienie żywiołu niemieckiego w kraju pogranicznym z Niemcami jest niezbędne w interesie uchylenia powodów do międzynarodowego konfliktu. Im prędzéj pokażemy Niemcom, że nie ma tam ojczyzny niemieckiéj, tém lepiéj.

Naturalnie prasa niemiecka pochwyciła ów artykuł *Nedieli* jako wyraz nieprzyjaznego usposobienia Rosyi ku Niemcom i gorżkie z tego powodu wylewa żale.

Pomiędzy Rosyą a Turcyą nie została dotąd załatwioną sprawa kosztów wojennych. Wskutek znanéj noty ambasadora Nowikowa z dnia 26 z. m., oświadczyła Porta, że przyjmuje układ zawarty z pałacem sułtańskim z pewnemi jednak zastrzeżeniami. Ponieważ Nowikow przyjął zrobione zastrzeżenia, z wyjątkiem żądania, ażeby Rosya zrzekła się prawa mianowania delegatów do kontroli poboru oddanych tytułem rękojmi podatków, przeto Porta w nocie z 30 z. m. oświadcza, że ma nadzieję, że rząd rosyjski nie będzie się upierał przy swém pierwotném postanowieniu. Tymczasem donosi telegram carogrodzki z dnia 1 bm., że Nowikow nową znów wystósował notę do Porty i żąda w niéj utrzymania kontroli w sprawie uregulowania kosztów wojennych. — Jak dziś rzeczy stoją, mało jest nadziei, iżby rokowania rosyjsko-tureckie zdołały wyjść tak prędko po za to błędne koło.

---

* **W Krefeldzie**, gdzie, jak wiadomo, podczas walki kulturnéj wbrew woli ojców rodzin zamieniono wszystkie szkoły wyznaniowe na symultanne — mają być na mocy rozporządzenia rejencyi dyseldorfskiéj ***4 szkoły miejskie znowu od 1 kwietnia rb. zamienione na wyznaniowe.***

Sprawdza się tedy obietnica radzcy dr. Essera, dana w komisyi sejmu pruskiego posłom katolickim, że powoli rząd przywróci szkołom krefeldzkim charakter wyznaniowy.

Prześwietny Rządzie! A my?

Czyśmy to obywatele II klasy?

Czy obywatele Poznania, Gołańczy i tylu innych miejscowości nie wołają głośno, że im się krzywda dzieje i że chcą wychowywać dzieci swoje w szkołach wyznaniowych na podstawie religijnéj?

Przemówienie
księcia Ferdynanda Radziwiłła
w Izbie panów dnia 31 marca.

Na piątkowém posiedzeniu Izby panów przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł i przemówił, jak następuje:

Mości Panowie! Chciałbym do p. ministra spraw duchownych, lub w jego nieobecności do jego zastępcy skierować zapytanie, i to z powodu wywodów, jakie przy przedłożeniu projektu kościelno-politycznego w drugiéj Izbie wygłosił p. minister spraw duchownych przy sposobności wzmianki o ustępie motywów, odnoszącym się do skonstatowania specyficznie polskich tendencyi (Gesichtspunkte). Mimo, że obrady nad tą ustawą wkrótce się rozpoczną, to jednak, Mości Panowie, sądzę, że właśnie tu przy odpowiednim tytule etatu trzeba mi zrobić kilka uwag i to tém więcéj, że te uwagi nie będą skierowane przeciw osobie pana ministra spraw duchownych, lecz tylko skonstatują, że jego poglądy, jakie zapewnie wszyscy członkowie rządu mają ze względu na tę sprawę, różnią się całkiem zasadniczo od zapatrywań interesowanych warstw ludności.

Nie można w rzeczy saméj, Mości Panowie, zaprzeczyć, iż fakt istnienia wielkiéj, liczącéj miliony, i dobrze zorganizowanéj polskiéj ludności wewnątrz pruskich słupów granicznych, musi rządowi dać wiele do myślenia, zwłaszcza że ta ludność nie jest martwą formą i wzrosłszy w przebiegu dziejów, żyje życiem kultury i to takiém życiem, że téj ludności przyznano w publiczném prawie Prus aktami państwowemi wyraźne i uroczyste gwarancye.

Nie można, Mości Panowie, żądać od ministra, który jest Niemcem, aby osobiście miał szczególny interes dla rozwoju duchowego (Culturleben) narodu polskiego, tak jak z drugiéj strony nie możemy się spodziewać, aby p. minister spraw duchownych jako prawowierny protestant, interesował się szczegółowo istotą, potrzebami i rozwojem katolickiego Kościoła w Prusach, — ale Mości Panowie, nie powinniśmy jednak o tém zapominać, iż jako reprezentanci polskiéj ludności i jako reprezentanci ludności katolickiéj, jesteśmy na to skazani, by w obu tych kierunkach pełni ufności, bardzo często zwracać się z przedstawieniami i prośbą do królewskiego rządu, aby normy administracyjne były tego rodzaju, a ich działalność tak była kontrolowana, aby obu historycznym, jak powiedziałem, organizmom naszego Kościoła i naszéj narodowości przynane było w całéj pełni wolne powietrze i wolne światło!

Nie potrzebuję, Mości Panowie, przypominać wysokiemu rządowi, że to, co często urzędowo ogłaszano i jeszcze ogłaszają za samodzielność prawodawstwa państwowego, doprowadziło częściowo objektywnie do tego, iż zapoznano i zniszczono w sferze czysto kościelnéj powagę Głowy Kościoła, téj Głowy, którą także państwo uznało, a co więc objektywnie przedstawia się jako niekonsekwencya.

Rząd to sam uznał i przyłożył do tego sam rękę, by te szkody usunąć, — ale, Mości Panowie, właśnie i o tém powinien był rząd pamiętać, że także na polu nauczania i ogólnéj administracyi państwa może to, co rząd nazywa samodzielnością administracyi państwowéj i troską o utrzymanie nienaruszonego państwa, być w pewnych stósunkach tendencyjną przeszkodą dla wielkich warstw ludności w rozwoju duchowym.

Mości Panowie! Chciałbym tutaj w pierwszym rzędzie skonstatować, iż potrzebną jest troska o język w życiu publiczném i że odnośne warstwy ludności zasadniczo się różnią od zapatrywań rządu królewskiego na tę sprawę: udowodnię to Panom na jednym małym przykładzie, który jednak jest wielce charakterystycznym (symptomathisch). Przypominam tu rozporządzenie, które p. minister spraw duchownych ogłosił w odpowiedzi na znaną petycyą Wendów. W odpowiedzi téj na petycyą o wypieraniu ze szkoły téj wendyjskiéj, jak powiedziano, serdecznéj mowy rodzinnéj (Mutter- und Herzenssprache) i na domaganie, aby przynajmniéj ją zachowano przy nauce czytania i religii — położono przycisk na to, że język ma być ludności zachowany przy nauce w szkołach elementarnych, a więc, jak się zdaje, przyznał rząd królewski, iż tu szczególniejsze stósunki narodowe mają rzeczywiste prawo i potrzebę. Pomiędzy wierszami jednak można w tym reskrypcie, który uwzględnia życzenia ludności, wyczytać, iż uwzględnienie tego języka uważa rząd tylko za malum necessarium — że to jest pozycyą straconą, (überwundener Standpunkt), że ludność używa swego języka ojczystego, że go pragnie używać i że się domaga, by ten język ojczysty został jéj zachowany. Z tego ciasnego wychodząc zakresu, chciałbym Panom zwrócić uwagę na znacznie większe koło polskiéj ludności, i chciałbym tu skonstatować, że właśnie tutaj zasadnicza jest różnica w pojmowaniu rządu a w pojmowaniu ludności — różnica, która bardzo dotkliwie i prawie bez widoków nadziei dotyka tę ludność.

Słysząc takie wywody, jakiemi były wywody przy wspomnianych rozprawach p. ministra spraw duchownych, trzeba, niestety, postradać wszelką nadzieję, czy się uda rządowi zbliżyć o tyle do objektywnego stanowiska ludności, iżby pomiędzy temi zapatrywaniami nastąpiło porozmienie, pojednanie i pokój. **Czyż to bowiem nie jest lekceważeniem polskiego języka, jeśli go się uważa tylko za środek do celu prowadzący, jak np pozwolić na chwilowe używanie go, aby sobie przyswoić niektóre pojęcia wykładane w szkole, — gdy przeciwnie język ten jest kluczem niezbędnym do skarbnicy życia duchowego narodu, bez którego to klucza zamkniętą jest ta skarbnica klasycznéj literatury naukowéj, historyi narodowéj — a chciałbym tu przypomnieć, że właśnie minister oświecenia jest z obowiązku także stróżem téj skarbnicy!** Przez skonstatowanie, iż w obrębie pruskich słupów granicznych istnieją wielkie warstwy polskiéj narodowości, wziął rząd w części na siebie odpowiedzialność za to, aby ten zastaw nie był zakopany, lecz aby ku dobru téj części narodu, który mieszka w obrębie pruskich słupów agrnicznych, rozrastał się i przynosił owoc.

Wywody moje chciałbym sformułować w obec rządu w téj prośbie, aby rząd przy układaniu przyszłéj ustawy edukacyjnéj to rozważył i starał się o to, aby w szkołach, z których przeważnie korzysta polska ludność, w zasadzie byli polscy nauczyciele i aby język polski był językiem wykładowym: — aby przez umyślne przenoszenie i to przeciw ich woli polskich sił naukowych po za granice części krajów mówiących po polsku, a przez zastępowanie ich po części przez nauczycieli nie przeciw tym potrzebom i interesom, których istnienie udowodniłem. Głównie zaś chciałbym na to wskazać, iż niesłusznem, niesprawiedliwém i obrażającém najświętsze uczucia jest, jeśli rząd występuje przeciw prywatnym usiłowaniom ludności do podniesienia nauki, do wykształcenia języka, do zachowania tego duchowego kapitału narodowego, a nawet usiłowania do ułatwienia studyów dla niezamożnéj a zdolnéj młodzieży — że rząd występuje w taki sposób, iż nawet zakazuje. urzędnikom, by w tych usiłowaniach nie brali udziału W wszystkich tych kierunkach domagam sie, by królewski rząd jak najprędzéj w dobrze zrozumianym interesie własnym uprzejmie temu zapobiegł.

Na te piękne i z takiém ciepłem patryotyczném wygłoszone wywody księcia Radziwiłła jeden z komisarzy rządowych odrzekł, iż nie może dać wystarczającéj zdpowiedzi na te grawamina, gdyż nie otrzymał do tego upoważnienia: p. minister Gossler zaś dla tego jest tutaj nieobecny, ponieważ bierze udział w obradach Izby poselskiéj nad projektem kościelno-politycznym.

Z powodu władzy dyskrecyjnéj.

Posłowie nasi głosowali w roku 1880 przeciw władzy dyskrecyjnéj. W zeszły czwartek i piątek oświadczyli się za władzę dyskrecyjną.

Jak to wytłomaczyć?

Jest to pytanie, które już poruszono w pewném piśmie, aby wykazać w szlachetnéj dla Koła przychylności, iż zżółkłe liścia tego Koła opaść powinny, (jest to kiwanie palcem w bucie z błagalném wejrzeniem ku przyszłym wyborom), — i które zapewne niejednokrotnie jeszcze wyzyskiwane będzie w tym celu.

Odpowiadamy na nie krótko i zwięzłowato.

Władza dyskrecyjna może być bardzo rozmaita tak co do granic swéj rozciągłości, jak téż co do istoty. Jest przeto rzeczą naturalną i łatwą do zrozumienia, że raz projektu do ustawy, opartéj na zasadzie władzy dyskrecyjnéj, przyjąć nie można, — drugi raz zaś, kiedy się granice i treść władzy dyskrecyjnéj zmieni, ustawa przyjętą być może. Różnica, zachodząca pomiędzy głosowaniem Koła polskiego w r. 1880 a pomiędzy głosowaniem z czwartku i piątku, jest w zasadzie jasną i wytłomaczoną.

Czy katolik może się w ogóle godzić na władzę dyskrecyjną w sprawach religijnych? — to drugie pytanie. Władza taka jest zawsze złą i dla Kościoła szkodliwą, bo ścieśnia wolność i swobodę działania, która Kościołowi do spełnienia swego zadania na ziemi jest potrzebną.

Zdarzają się atoli wypadki, w których Kościół, aby uniknąć gorszego złego, godzi się na mniejsze malum necessarium, naturalnie w kwestyach, stojących po za obrębem dogmatu i fundamentalnych zasad nauki katolickiéj.

Każdy konkordat, zawarty z jakiémbądź państwem, nie obywa się bez władzy dyskrecyjnéj, gdyż w każdym konkordacie zrzeka się Stolica św. pewnych swoich prerogatyw na rzecze państwa, resp. jego dyskrecyi. Ojciec św. Leon XIII w liście do księdza Arcybiskupa kolońskiego z dnia 24 lutego 1880 roku

zrobił sam ustępstwo na rzecz władzy dyskrecyjnéj państwa, oświadczając: tolerari posse, to znaczy, że Kościół, acz z boleścią, może się w ostatecznym razie zgodzić na to, ażeby w pewnych warunkach donosić państwu o nominacyi proboszczów. Jest to przyznanie państwu w pewnych granicach władzy dyskrecyjnéj.

Kardynał Jacobini, traktując jako nuncyusz apost. w Wiedniu z ambasadorem pruskim, księciem Reuss i jego pomocnikiem dr. Hueblerem, przyznał, iż w pewnych granicach, na pewien czas, jako w stadyum przejściowém władza dyskrecyjna państwu przyznana być może.

Według téj analogii jasną jest rzeczą, że *servatis servandis* i posłowie katoliccy tak Polacy, jak Niemcy mogli w sejmie pruskim przyznać rządowi w powyższém rozumieniu władzę dyskrecyjną.

Na mocy nowéj ustawy może rząd pruski aż do 1 kwietnia 1883 r.:

1) zwalniać administratorów dyecezyi od przysięgi;
2) znieść komisoryczny zarząd majątków biskupich;
3) znieść ustawę obroczną w całych dyecezyach;
4) może napowrót uznać „ułaskawionego" Biskupa jako zwierzchnika dawnéj dyecezyi;
5) nadto artykuł 3 znosi dawniejszy egzamin państwowy, przepisany dla księży katolickich paragrafem 4 ustawy z dnia 11 maja 1873 roku i reguluje sprawę tę w inny łagodniejszy sposób;
6) na koniec art. 3a znosi instytucyą proboszczów rządowych.

Na udzielenie rządowi takiéj władzy dyskrecyjnéj na rok jeden, na zniesienie egzaminu państwowego dla duchownych (który głównie na Polaków był wymierzony, aby im „national deutsche Bildung beizubringen") mogło się bezpiecznie Koło polskie zgodzić.

Ustawa lipcowa albo nie zawierała takich ustępstw, albo zawierała paragrafy, na które katolicy godzić się nie mogli i dla tego téż Koło polskie na nią się nie godziło.

Polacy od samego początku walki kulturnéj z rycerską odwagą i staropolską dla Kościoła katolickiego wiernością opierali się ustawom majowym. Dziś, kiedy chodzi o to, aby wyłamać zwolna zęby tego smoczego posiewu — stawają Polacy zgodnie, ochoczo a gromadnie do téj operacyi, a wyborcy i społeczeństwo całe wdzięczni im są w obecnéj chwili ciężkiéj a mozolnéj rewindykacyi praw Kościoła tak samo, jak w chwilach ognistéj walki, staczanéj na szańcach twierdzy kościelnéj.

Nie więdną, ani żółną liście Koła polskiego, ale się pięknie zielenią — i zapewne prędzéj od nich zżółkną skwaszeni malkontenci i zazdrośni zoile.

Petycya czarnkowska.

Z Czarnkowa — gdzie to „wenn man auch nicht agitatorisch angelegt ist, sich dennoch als Werkzeug der gesammt-polnischen Agitation gebrauchen lässt" — otrzymujemy *od tamtejszych ojców rodzin* wiadomości i dokumenta, rzucające bardzo jaskrawe światło na ogólny system pedagogiczny — przeciw któremu w dzielnicy naszéj powszechne panuje oburzenie.

[illegible] *i religijne wykształcenie swych dzieci, wysłali pod* dniem 25 listopada r. z. do król. rejencyi w Bydgoszczy petycyą, w któréj żądali przywrócenia w klasie pierwszéj ***nauki języka polskiego, skreślonéj z planu przed 6 laty.***

Równocześnie prosili w téjże petycyi podpisani ojcowie katoliccy narodowości niemieckiéj, aby i ich dzieci uczono języka polskiego, który im wśród ludności polskiéj zamieszkałym wielce przydatnym być może.

Na to skromne żądanie odebrali obywatele czarnkowscy następującą odpowiedź:

Bydgoszcz, 27 lutego 1882.

Królewska Rejencya
Wydział dla spraw kościelnych i szkólnych
Nr. 510 T. III.

Na podanie Panów z dnia 25 listopada r. z. odpowiadamy, że nie możemy się przychylić do żądania Panów, aby *wszystkim* dzieciom tamtejszéj szkoły katolickiéj, a więc i dzieciom narodowości niemieckiéj, udzielano naukę języka polskiego, ponieważ sprzeciwia się temu rozporządzenie naczelnego prezesa z r. 1873. (W rozporządzeniu prezydyalném z 27 października r. 1873 powiedziano tylko: Dzieci niemieckie potrzebują do pobierania nauki języka polskiego *zezwolenia* powiatowego inspektora szkólnego. Red. *Kur.*)

Nie masz téż *dostatecznego* powodu, aby dla dzieci polskich zaprowadzono znów naukę języka polskiego w najwyższéj klasie, ponieważ w trzech najniższych klasach mają téż dzieci dostateczną sposobność wykształcenia się w języku polskim tak dalece, że uzdolnione są do używania podręczników religijnych.

podp. Strücker.

Do
członka dozoru szkólnego
Pana Nehringa
w Czarnkowie.

Odpowiedź, oparta na „berychtach" czarnkowskich władz szkólnych, nie mogła wypaść inaczaj — ale serce rodzicielskie ze swéj strony na takie odprawienie z niczém obojętném pozostać nie mogło.

Wysłali tedy obywatele czarnkowscy pod d. 15 marca rb. do p. ministra wyznań za pośrednictwem posła ks. dr. *Jażdzewskiego* następującą petycyą — *na którą zwracamy uwagę czytelników* — bo to ***prawdziwy jęk boleści ojców, dotkniętych w najświętszych uczuciach.*** Proste to słowa — ale poruszają do głębi mianowicie w końcu, gdzie wyliczony długi szereg ***dzieci, które ze szkoły poszły wprost przed kratki sądowe.***

Oto petycya:

Czarnków 15 marca 1882.

Ekscelencyo!

W naszéj gminie znajduje się czteroklasowa szkoła katolicka z trzema nauczycielami. Języka polskiego uczyli dawniéj odnośni nauczyciele we wszystkich klasach bez wszelkiego uszczerbku dla innych przedmiotów naukowych. Dopiéro od 6 lat w skutek rozporządzenia rejencyi w Bydgoszczy nauka tego języka została w pierwszéj klasie z planu wykreśloną — i dzieciom téj klasy wcale udzielaną nie bywa. To wszystko tak nagle się stało, żeśmy z początku wcale nie poznali, że nasze dzieci nauki polskiéj nie mają, aby prosić o zmianę tego rozporządzenia król. rejencyi. Zrobiwszy w końcu w prywatném pożyciu smutne doświadczenie, że dzieci nasze w ostatnich latach ani po polsku, ani po niemiecku dobrze mówić i czytać nie umieją, prosiliśmy pod dniem 25 listopada r. z. królewską rejencyą w Bydgoszczy, aby we *wszystkich* klasach polskiego języka uczyć nakazała. Na prośbę tę otrzymaliśmy pod dniem 27 marca z. m. odmowną odpowiedź, ponieważ: 1) co się tyczy dzieci katolickich, po niemiecku mówiących, podobnemu wnioskowi naczelno-prezydyalne rozporządzenie z roku 1873 się sprzeciwia — i 2) co się tyczy dzieci po polsku mówiących, tymże w trzech niższych klasach wystarczająca sposobność bywa podawaną do wykształcenia się w języku polskim tak dalece, iż są w stanie używać podręcznych książek religijnych. — Ta odpowiedź król. rejencyi głęboką zadała sercu naszemu ranę, a mianowicie druga część téj odpowiedzi, zwłaszcza, że wiemy, iż sposobność do wydoskonalenia się w języku polskim tak dalece, iż można być zdatnym do użycia podręcznych książek religijnych w wystarczającéj mierze, nie bywa podawaną. — W niższych klasach język polski bywa tylko dwa razy w tydzień udzielany i to w ostatnich godzinach naukowych, w których dziecko jest już zmęczone i śpiące. Przez taką naukę nie podaje się dziecku wystarczającéj sposobności do prędkiego wykształcenia się w języku polskim — ale przeciwnie daje mu się sposobność, by swéj ojczystéj mowy zupełnie zapomniało. Czego się bowiem może dziecko w dwóch ostatnich godzinach nauczyć, w których prawie śpi? Jakie postępy może ono robić w czytaniu i pisaniu? — W drugiéj klasie są dzieci, które mają czternaście lat a czytać nie umieją, jak np. Michał Łyczykowski, Jan Ott, Wincenty Wylegała (już 15 lat mający), Balbina Radońska (15 lat mająca), Anastazya Wiza i wiele innych. My żądamy, aby dzieciom naszym nie tylko wystarczająca sposobność do nauczenia się języka polskiego daną była, lecz aby się one tego języka rzeczywiście nauczyły, ponieważ na utrzymanie nauczyciela i szkoły prawdziwie krwawy grosz dawać musimy. — Że nasze dzieci albo nic, albo bardzo mało w niższych klasach po polsku czytać i pisać się nauczyły, tego dowodzi odpowiedź król. rejencyi, w któréj o wiadomościach w polskim języku ani słówkiem nie wspomniano — tylko o dostatecznéj sposobności, która dzieciom jest podaną — a mimo któréj dzieci niczego się nie nauczyły. Jeżeli przeto dzieci nasze w niższych klasach po polsku czytać i pisać dostatecznie się nie nauczyły, to jest słuszna i sprawiedliwa, aby w klasie pierwszéj, w któréj są już więcéj rozwinięte, przedmiot ten naukowy kontynuowały.

Pedagogika uczy, że mowa ojczysta jest podstawą wszystkich wiadomości. Jeżeli dziecko liche albo żadnych nie ma wiadomości w swéj mowie ojczystéj, jakie postępy może robić w innych przedmiotach? Żadne. — Jeżeli zaś takie dziecko, które mimo wystarczającéj sposobności w polskiém żadnych nie ma wiadomości, przyjdzie do pierwszéj klasy — i tutaj naraz nie usłyszy ani jednego słowa polskiego — i w książce swéj go nie widzi — cóż się dzieje? Dziecko nie tylko zapomina wszystkiego, czego się z mozołem w niższych klasach nauczyło — ale traci wszelką ochotę do nauki — szkoła staje mu się ciężarem — nauczyciel, z którym się porozumieć nie może — staje mu się znienawidzonym, to téż wzdycha ono z największą niecierpliwością za ową godziną, w któréjby na zawsze szkołę opuścić mogło. — Ibywają dzieci z szkoły zwalniane, które ani po polsku — ani po niemiecku czytać — pisać — rachować nie umieją.

Ale co nas najbardziéj trapi i boli — to jest, że dzieci nasze nie mają wystarczających wiadomości w religii. Jest ich wprawdzie kilkoro, co definicye zasad religijnych mechanicznie na pamięć umieją, nic z nich nie rozamiejąc, ale najwięcéj z nich zaledwie mały katechizm znają. Nauczyciel ma nie tylko umysł dziecka, ale i jego serce kształcić — jego słowo powinno serce dziecka przenikać. Nauka o wiecznych prawdach ma nie tylko do głowy, ale i do serca dziecka mieć wolny przystęp. A to zadanie może tylko wykład religii w ojczystym języku osięgnąć, co téż dawniejszy minister oświecenia pan v. Puttkamer na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych na końcu roku 1880 potwierdził, kiedy powiedział, że religia powinna w ojczystym języku dzieciom być wykładana. [illegible] ciom religią w ich ojczystym języku wykłada, musi im jeszcze dać do ręki książkę pomocniczą do tego wykładu — i to taką książkę, która w ich ojczystym języku jest napisaną. Nasze dzieci mówią i czują po polsku — a zatém po polsku musi im być religia udzielana, po polsku muszą umieć czytać, aby w domu za pomocą po polsku napisanego katechizmu w religii daléj się uczyć i odwieczne prawdy sobie przyswajać mogły — po polsku i to dobrze po polsku czytać muszą, aby za pomocą książki do modlitwy i do śpiewu do naszego Boga i Pana w kościele po polsku modlić się mogły. A co jest ostatecznym wynikiem tego, że nasze dzieci mimo wystarczającéj sposobności danéj im w niższych klasach, by się po polsku nauczyły, nie umieją po polsku czytać — czuć — myśleć i modlić się? Krótka odpowiedź na to, że dzieci wszelką cześć ku Bogu i swym rodzicom tracą, coraz bardziéj dziczeją — i wiele z nich jeszcze jako szkólne — albo zaledwie z szkoły zwolnione zniewalają (geben Veranlassung) prokuratorów i sądy do wytaczania im śledztw w rozmaitych sprawach karnych, jak to się pokazuje np.

I z sprawy śledczéj contra	Martin i towarzyszom St. A. 5687, I. 52/81,
„	Holz i towarzyszom St. A. 28226, I. 2991/81,
„	Łyczykowska i towarzyszom St. A. 41524, I. 4293/81,
„	Wylegała i towarzyszom St. A. 460, I. 173/82.
II z sprawy karnéj contra	Antoninie Bonk i towarzyszom E. 126/81,
„	Stanisławowi Koźmickiemu E. 131/81,
„	Agnieszce Sołtysiak i towarzyszom E. 128/81,
„	Maryannie Pompała E. 130/81.

Moglibyśmy jeszcze inne przytoczyć przypadki, ale ograniczamy się na powyższych. Zaiste to jest smutne i boleśnie. Jeżeli dzieci nasze będąc jeszcze w szkole zawierają znajomości z prokuratorami i sądami, ach cóż to dopiero będzie, kiedy dojdą do wieku młodzieńczego i dojrzałego?

W jesieni roku zeszłego odbył tajny radzca ministeryalny p. dr. Esser i radzcy rejencyjni pp. Lucke z Poznania i Schmidt z Bydgoszczy rewizyą pierwszéj klasy. Jakeśmy się dowiedzieli, miał pan radzca ministeryalny bardzo się dziwić i swe nieukontentowanie okazać, że polski język już od 5 lat usunięty, ponieważ przekonał się, że dzieci mimo podanéj im w niższych klasach sposobności po polsku czytać nie umieją, i że w religii tylko mechanicznie na pamięć wyuczone odpowiedzi dawały bez ich rozumienia. — Ze względu na to, że żywimy gorące życzenie w sercu naszém, aby dzieci nasze nie tylko we wszystkich przedmiotach najlepsze osiągnęły wiadomości, ale mianowicie, aby się nauczyły Boga kochać, rodziców szanować, cnotę pełnić, każdego występku unikać, aby późniéj uczciwymi stać się obywatelami, ośmielamy się Waszéj Ekscelencyi naszę najpokorniejszą prośbę przedłożyć, do któréj téż i niemiecko-katoliccy ojcowie się przyłączają z tego powodu, że polski język jest tu jako język krajowy do praktycznego życia bardzo potrzebny, aby wszystkie nasze dzieci we wszystkich czterech klasach (a zatém téż i w pierwszéj klasie) w polskim języku uczone były.

(Podpisy.)

Jeszcze o Górnym Ślązku.

Berlin, 28 marca.

W *Schles. Volksztg.* temu dwa miesiące czytałem odpowiedź na padłe ze stołu ministeryalnego słowa (p. Gosslera), iż na Górnym Ślązku dopiero walka kulturna, a więc agitacya księży katolickich obudziła w polskim ludzie poczucie odrębności plemiennéj, a więc wspólności z dążeniami ludności wielkopolskiéj. W odpowiedzi téj, która swego czasu bardzo wiele krwi na-

Pokłosie.

XLII.

Niwelujące prądy, które za dni naszych zacierają poczucie wszelkich różnic społecznych, odejmują tronom i koronom dawny ich urok i majestat. Osobistości panujących nie budzą już prawie nigdzie dynastycznego przywiązania lub zapałów, nie wywołują nawet pospolitéj ciekawości. Publicystyka, ów kulawy djabeł nowszych czasów, uchylający za przykładem swego pierwowzoru dachy pałaców i domów, aby przejrzeć i rozgłosić co się wewnątrz dzieje, nicuje téż prywatne życie monarchów, ukazuje nam ich w stroju niedbałym, bez jabłka, i berła, i korony, w pospolitych życia warunkach i otoczeniu. A i oni sami nie przestrzegają nieraz powagi swego wysokiego stanowiska, nie szanują nawet godności, przywiązanéj do pojęć władzy i królewskości. O księciu Walii częściéj nam słyszeć przychodzi jako o bulwarowym gościu paryskich teatrów, aniżeli jako o sposobiącym się do rządów następcy cesarzowéj Indyi i Anglii królowéj. Książę Orani gotów był zrzec się wszystkich dostojeństw świata byle po dawnemu nad paryskim półświatkiem królować. Z północy dochodziły nas już nieraz głuche, stłumione posłuchy spraw kryminalnych, kradzieży dopełnionych na stopniach tronu, rozpusty ukoronowanéj. A nawet kiedy nic zdrożnego z owych wyżyn społecznych nas nie dochodzi, uderza jednak powszechnie zagubiona tradycya wielkości i majestatu z jednéj strony, uszanowania zaś i czci z drugiéj.

W Austryi bodaj jeszcze najwięcéj się zachowało i jednego i drugiego, a i przywiązania dynastycznego, i etykiety dworskiéj, i powagi i dobrotliwéj łaskawości tam szukać dotąd można. Trudno jednak zaprzeczyć, iż piękna cesarzowa Elżbieta jak może najczęściéj i najwięcéj uchyla się od obowiązków swego stanowiska, od reprezentacyi dworskiéj i udziału w życiu politycznem swego małżonka i kraju, aby bujać swobodnie po równinach Irlandyi lub w lasach węgierskich dosiadać konia, forsować lisa, ścigać chyżego jelenia i upajać się wrzawą sfory psów gończych. Podnoszą się zewsząd głosy krytyki, że nie przystoi tak znakomitéj pani i uganiać się za zwierzyną, że kobieta, będąca i matką babką, inne domowe ma obowiązki, że towarzyszka życia potężnego władzcy wyższe mieć winna zadania i zabawy. Milkną jednak pociski i zarzuty w obec jednego majestatu, który obleka cesarzową w urok czarodziejski — a jest nim majestat rzadkiéj, utrwalonéj kobiecéj urody. Z tém berłem w ręku przemyka się pogodnie wśród gradu krytyk i rok rocznie powtarza swe myśliwskie wyprawy, pewna, że kto ją raz zobaczy, wnet złoży u jéj stóp broń każdą i pióro.

Tak się téż stało w ostatnich dniach pobytu jéj w Paryżu. Wszyscy kronikarze i feletoniści prześcigali się w hołdach, składanych dostojnéj pani, podawali szczegóły o jéj osobie i życiu. Zatrzymała się w stolicy dla widzenia sióstr swoich; rzadkie to grono piękności o nierównych przeznaczeniach i charakterach. Najstarsza, księżna Helena Thurn-Taxis, dała się poznać podczas panowania Piusa IX z żywego przywiązania do Stolicy Apostolskiéj i Namiestnika Chrystusowego, oraz z uczuć gorącéj pobożności, które usiłuje wlać w dzieci swoje, zapewniając im wychowanie chrześciańskie u źródła podniosłych wrażeń. Dwie z bawarskich księżniczek weszły w dom Burbonów sycylijskich, jedna, dzielna małżonka króla neapolitańskiego Franciszka, wsławiona podczas oblężenia Gaety męzką wytrwałością i odwagą, druga, hrabina Trani, tegoż monarchy bratowa. Czwarta z rzędu poślubiła orleańskiego księcia d'Alençon, piąta zasiadła na tronie Habsburgów. Kronikarze udramatyzowali jéj sielankę młodości, opowiedzieli w szczegółach mniéj więcéj autentycznych ów wieczór w Ischl, kiedy przy odgłosie balowéj muzyki wyborem serca, nie wymaganiami polityki, powołaną została na tron Austryi.

— Któż może być owa prześliczna osoba, o bladéj cerze i czarnych oczach, która co dopiéro przetańczyła z pułkownikiem Zichy? — zapytał cesarz Franciszek Józef księcia S.

Książę S. — Córka to krewnego Waszéj Cesarskiéj Mości, owego ks. Maksymiliana bawarskiego, który tak ustronnie zamieszkuje swój zamek na Birkenfeldzie.

Cesarz. · Doprawdy? — jakże mnie to cieszy. Książę Maksymilian przyrzekł mnie zapoznać z całą swą rodziną dziś wieczorem na balu. Rad jestem, że uprzedziłem przedstawienie.

Helena z cicha do Elżbiety: Jak ci się cesarz przypatruje!

Elżbieta. Mylisz się niezawodnie.

Helena. Owszem, zbliża się nawet w tę stronę.

Elżbieta. Byleby z nami nie chciał rozmawiać!

Helena. Nie chce czekać wieczoru, aby poznać się z nami.

Cesarz do Heleny. Dzień dobry, księżno Thurn-Taxis! czy mogę pod twemi skrzydły zamówić do przyszłego walca siostrę twoję?

W dwie godziny późniéj, książęca rodzina gromadziła się na herbacie u cesarza, który oczarowany wdziękami kuzynki przeglądał z nią albumy widoków nadreńskich.

— Czy zechcesz być cesarzową Austryi, kuzynko? spytał nagle Franciszek Józef.

— Cesarzową... ja? powtórzyła zdumiona Elżbieta.

— Wiem, zkąd powstaną trudności, ale je zwalczę, byłem był pewnym ciebie i twego zezwolenia. Jutro oświadczę moje zamiary twemu ojcu — chyba, że mi sama tego zabronisz.

— Cesarz wie, że nikt woli jego sprzeciwiać się nie może, jeżeli zaś znajdą się trudności jakie, to z pewnością nie z mojéj strony.

Jakoż w kilka tygodni późniéj, po kilkotygodniowym pobycie w Ischl i romantycznych przechadzkach wśród gór, które zachowały dla cesarza urok wspomnień pierwszéj miłości, piękna bawarska księżniczka została cesarzową Austryi.

Kto dziś nie zna jéj rysów, upowszechnionych fotografią, ryciną, pędzlem i dłutem? Postać to Dyany, uwieńczona kruczemi włosy, które dotąd najpiękniejszą jéj skroni stanowczą koronę. Jest coś rycerskiego w jéj smukłéj kibici i wyniosłym wzroście, rzekłbyś bohaterka legend średniowiecznych, a niejeden poeta na jéj widok gotówby zawołać:

Znać dłońby twoja z świętym jęła szałem
Za miecz rycerskiéj z Orleanu Panny.
. . . . . .
Hełm by jéj przypadł do kręgu Twych skroni,
Głos twój jéj głosem by wołał do broni,
Oko twe błysło jéj ócz światłem całém....
I tak jak ona, szłabyś aż do końca,
Szłabyś pod oszczerstw i krzywd ludzkich zwałem,
Wciąż czysta, śmiała, ofiarna, milcząca.

A że obok Krasińskiego zaraz Mickiewicza stawa przypomnienie, czyliż w dzisiejszéj cesarzowéj austryackiéj nie ma wiele rysów pokrewnych z bohaterką litewskiéj powieści? Grażyna to, która wedle okoliczności potrafiłaby zapewne i wroga pogromić, a w powszedniejszych warunkach zadowalnia się łowami.

Słusznie powiedziano, że portrety cesarzowéj austryackiéj powinnyby nam ją zawsze na koniu przedstawiać. Tronem jéj prawdziwym, to siodło i grzbiet którego z ulubionych rumaków: Nihilisty lub Moldy; państwem właściwém to cieniste drogi, leśne ścieżki lub łąki zielone, które przebiega ścigając zwierzynę — lub goniąc za jakiém marzeniem. Polityką jedyną, to kierowanie cuglami silną, choć drobną rączką, a szczęściem i rozkoszą najwyższą, oddychanie leśném powietrzem, wonie mchu i borów zapachy, upojenie łowów, odgłosy myśliwskiéj trąbki.

Każdy ma swą ulubioną rozrywkę: ona nie dba o bale, nie lubi teatru, życie dworskie ją nudzi, a światowe nie bawi. Pełna życia, chciwa ruchu natura, przekłada nad wszystkie życia przyjemności szlachetną, choć może nie zupełnie kobiecą zabawę łowów, a bardziéj jeszcze harce na koniu w porannych mianowicie godzinach. I Prater, i Schoenbrunn, i Gödöllö znają dobrze piękną amazonkę, którą Paryż podziwiał w lasku bulońskim, o niebywałych dla świata eleganckiego godzinach. Cesarzowa bowiem zwykła wstawać o piątéj zrana, aby regularnie kłaść się o dziesiątéj. Może w tém sekret jéj nie więdniejącéj urody.

Stroje i elegancya niewieścia nie mają miejsca w tém życiu, gdzie świat tak nie wiele zajmuje godzin. Zresztą dostojna pani od lat wielu stałą przybrała żałobę i nigdy jaskrawych nie nosi kolorów, ograniczając się na białych, popielatych, fiołkowych i czarnych sukniach. Cała jéj elegancya przeniosła się w dziedzinę konnego ubrania, amazonek rozmaitego kształtu i barwy, skromnych na pozór i ciemnych, lecz wykwintnych. Z kapelusza żadna nie powiewa zasłona, płeć wiecznie świeża nie lęka się słońca ni wiatru, w kieszeni podręczny wachlarzyk, świeży kwiatek u siodła, rękawki i kołnierzyk z cieniutkiego płótna. Dla téj to pani, pierwszéj dziś w świecie całym amazonki, odżyły wspomnienia łowów Ludwika XIV i rezydencya Kondeuszów w Chantilly przelotnym ożywiła się gwarem. Książę Nemours, teść księcia Władysława Czartoryskiego, zgromadził tam wyborowe grono pierwszych myśliwych Francyi. Przybrani na angielski sposób w czerwone fraki, białe spodnie i wysokie buty, otoczyli dostojną amazonkę, która im dzielnie dotrzymywała placu, mknąc jak wiatr za spłoszonym jeleniem, który w końcu padł zgoniony po półtrzeciogodzinném polowaniu. Obraz to był niezrównany, w słońcu wiosenném, jeszcze bladem lecz już wesolém, stare drzewa parku, które przyglądały się nieraz wersalskim królów Francyi myśliwskim wyprawom, na chwilę mogły mieć złudzenie, że owe czasy wróciły — zwłaszcza iż łowom przewodniczyli książęta z dawnéj krwi królewskiéj, a służba leśna i myśliwska przybrana była w barwy domu orleańskiego. Ale wnet ucichły trąbki, umilkła wrzawa, i tak w lesie jak w pałacu wszystko wróciło do grobowéj ciszy, która dziś zalega miejscowości niegdyś gwarne i sławne.

A po téj zabawie, która tak świetnie zakończyła krótki pobyt cesarzowéj austryackiéj w Paryżu, odjechała piękna amazonka z nowym zapasem cynegetycznych wspomnień i trofei, które w przyszłym roku zapewne jéj znów odświeżyć przyjdzie. Kto wie, czy nie ma ona słuszności w tak stałem unikaniu czynnego w polityce rządzącéj udziału.

Słusznie ktoś świeżo powiedział:

„Nie lubię ja ani kobiet politycznych, ani polityki kobiecéj, ani kobiet w polityce, ani polityki w kobiecie." W ogóle nie jest to zakres niewieści, przechodzi on miarę niewieściego umysłu i sądu, a przyrodzona wrażliwość czyni ją zupełnie niesposobną do oceniania a tembardziéj kierowania ludźmi i wypadkami. Słabość to wyłączna słowiańskiego plemienia. Rosyanki przodują w zastępie kobiet politycznych, a jedynie brak bytu politycznego przerwał w Polsce ciąg tradycyi, która najzawilsze sprawy państwowe na schyłku ubiegłego stulecia oddawała w ręce niewieście. Możnaby całe serye portretów, całą galeryą obrazów odtworzyć z postaci niewieścich, które u nas sterowały lub sterować się kusiły nawą publiczną. Co kraj to obyczaj, co naród to charakter odmienny, u kobiet czy mężczyzn zarówno. Angielka harcuje na koniu, Amerykanka flirtuje, żeby użyć rodzinnego wyrazu oznaczającego zamerykanizowaną niewinną zalotność; Francuzka się stroi i trzepie, Niemka na przemian bawi się kuchnią — i filozofią, Hiszpanka okiem i wachlarzem wymownie przemawia, tańcem zachwyca, kastanietą wabi; Włoszka kocha się i śpiewa, a o różańcu nie zapomina. Słowiańska córa nad wszystkie zabawy przekłada grę polityki, odpowiadającą jej namiętnemu usposobieniu, żądzy władzy i panowania, a zachęconą i wykształconą przez słabość zbyt miękkich i uległych małżonków i panów.

psuła niektórym organom rządowym, jak to widać z replikującego nań artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* Nie wzmiankował korespondent z G. Ślązka do *Schles. Volksztg.*, że już wiele dawniéj, bo r. 1848, i to nie ze strony katolickich księży, wychodziło dopominanie się o uszanowanie narodowości i mowy polskiéj na G. Ślązku, a mianowicie wymienił jakiegoś P. v. Koschuetzki (protestanta) z Wielkich Wiekowic pod Tarnowskiemi Górami, który nawet podobno przez czas jakiś polską gazetę wydawał.

Gazety téj wprawdzie dotąd nie zdarzyło mi się widzieć, ale mam pod ręką podanie jego z r. 1848 do Izby, wydrukowane w broszurze wydanéj w Tarnowskich Górach r. 1849, p. t. *Was wir wünschen, was wir sollen, was wir dürfen, was wir wollen!* Familia Koschuetzkich, oczywiście Kosickich, — jak samo przekształcenie nazwiska tego dowodzi, zniemczona i luterska, ma dotąd jeszcze na Ślązku posiadłości. Na stonie 63 wspomnianéj broszury p. Konstantyna Koschuetzkiego (drugie wydanie) jest podanie zjednoczonych Ślązaków polskiego pochodzenia o równouprawnienie ich języka z niemieckim.

„Szczep polski na Ślązku stanowi prawie równie wielką część ludności pruskiéj, jak w Poznańskiém. Polakom w W. Księstwie kilkakrotnie zapewniono uszanowanie ich narodowości i równouprawnienie ich języka z niemieckim. O nas zaś dotąd nie raczono nawet się dowiedzieć, że my Górnoślązacy także mówimy po polsku i nasz górnoślązki rząd biurokratyczny w przeszłości tak mocno miał przekonanie o tém, że w naszym kraju nie ma wcale polskiéj narodowości, iż umiał przytłumić każden głos temu przeciwny, albo przynajmniéj mniemał, że go ignorować musi. To uprzedzenie rejencyi opolskiéj z małemi wyjątkami aż do téj chwili jeszcze nie ustało; gdyż, podczas kiedy z Berlina nam przesłano zbiór praw w polskim przekładzie, w Opolu uporczywie dotąd wzbraniano się w urzędowych pismach a choćby nawet w ogłoszeniach sam tylko lud obchodzących dać jakikolwiek pozór do przypuszczenia, iż część mieszkańców naszego obwodu rejencyjnego, i to o wiele większa, tylko polskim włada językiem. Ta na nieprawdzie i niesprawiedliwości oparta zasada administracyjna utrudniła w naszym kraju wszelki ogólny postęp. Nie chcemy zaprzeczać, że najnowsza przeszłość pod niejednym względem pożytek przyniosła, przynajmniéj pojedyńczym a nawet i nam pozwoliła ujrzeć owoce kultury i cywilizacyi; ale przeczyć musimy, aby lud właściwy, z wyjątkiem chyba niewielu zniemczonych indywiduów, mógł jakoś z nich korzystać, i pewnie cały na nas spływający z tych dobrodziejstw pożytek, jest chyba tylko miniaturą tego, coby można było osięgnąć przy innym sposobie działania. Górnoślązak polski pozostał zacofanym w szkole, bo musiał uczyć się po niemiecku, a tak samo w życiu, ponieważ ani po polsku, ani po niemiecku dobrze nie umiał. Odcięto go w ten sposób od jego teraźniejszych niemieckich zarówno jak i od dawnych jego polskich ziomków i przez to uniemożniono wszelki wpływ dobroczynny na jego ducha z téj lub owéj strony, a nawet odjęto mu całkiém możność odrodzenia się samodzielnego (Regeneration durch sich selbst), dozwalając kształcenie się księży, nauczycieli i całego stanu urzędniczego, a nawet i ludu samego tylko po niemiecku, — a polski język jakoby zupełnie obcy pruskiemu państwu traktując, przez co się wprawdzie dla swego systemu agitowało (Proselyten machte), ale zarazem ludowi najlepsze siły jego się odciągało.

Długośmy w milczeniu znosili te krzywdy. Ale, skoro upadł już dawny biurokratyczny ustrój państwa, a z nim zasada kurateli nad ludem, a natomiast zapowiedzianą jest konstytucya na szerokiéj podstawie, w któréj lud sam o prawach, o rządzie swoim stanowić będzie, toć i my nie możemy się powstrzymać od przedłożenia szczerego i wolnego naszych słusznych żądań i zażaleń Wysokiemu Zgromadzeniu Narodowemu — mającemu stanowić o przyszłéj konstytucyi — wraz z prośbą o rychłe załatwienie tego podania.

Nasz wniosek brzmi, jak następuje:

„Wysokie Zgromadzenie Narodowe zechce oświadczyć: iż uznaje różnorodne narodowości w obrębie obecnym państwa pruskiego mieszkających Słowian, i że im zabezpiecza zupełnie (gwarantuje) na przyszłość uszanowanie ich narodowości i języka od rządu i jego urzędników, i że wskutek tego o to starać się trzeba, aby odtąd w tych krajach monarchii, gdzie jeszcze mówią po słowiańsku, wszystkie prawa, rozkazy i reskrypta od rządu naczelnego i od władz niższych zawsze w polskim języku lub przekładzie redagowano i ogłaszano (durchaus stets in polnischer Sprache oder Uebersetzung verfasst und bekannt gemacht); żeby przed sądem dla ludzi wyłącznie, albo przeważnie po polsku mówiących, zapozwy, rozprawy i wyroki lub inne pisma sądowe tylko po polsku wydawano i żeby to samo się działo przy wszystkich innych urzędowych sprawach; — żeby więc odtąd tylko takich urzędników państwa i wogóle publicznych ustanawiano, którzy zupełnie władają językiem w kraju używanym; że wreszcie, dla tém łatwiejszego pozyskania i wykształcenia takich urzędników w dostatecznéj liczbie, należy się we wszystkich szkołach wyższych i gimnazyach w polskich częściach Ślązka, Prus i Poznańskiego, jako i w uniwersytetach tychże prowincyi, polskiego języka obok niemieckiego dokładnie uczyć (gruendlich betreiben), polskie seminarya dla nauczycieli ludowych tamże zakładać, w szkole ludowéj odnośnych powiatów, z wyjątkiem czysto niemieckich miejsc, polski jako wykładowy język wprowadzić, w mięszanych zaś okolicach obok szkół niemieckich polskie zakładać, niemieckiego zaś uczyć tylko posuniętych bardziéj uczniów, jednakowoż zawsze podług zasad rozsądnéj pedagogiki; wreszcie i miejskiego stanu polskiego na korzyść niemieckiego nie ograniczać i krzywdzić przez nadawanie koncesyi majsterskich tylko takim, co umieją po niemiecku, a odmawianie (według rozporządzeń najnowszych) prawa przyjmowania uczniów takim rzemieślnikom, którzy gruntownie tego języka nie znali.

W nadziei i oczekiwaniu zupełnego przychylenia się do tego naszego podania najsłuszniejszego, Wysokiego Zgromadzenia PP. Deputowanych pozostajemy z szacunkiem.

Przesłane Wysok. Narodow. Zgromadzeniu w sierpniu 1848 roku.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 30 marca.

(Katedra literatury polskiéj w uniwersytecie warszawskim a pan Apuchtin. — Dymisya ministra oświecenia Nicolai'ego. — Język rosyjski w zakładach naukowych w Inflantach, Kurlandyi i Estonii. — Suum cuique. — Wpływ żywiołów niemieckich i polskich w Rosyi. — Język polski w szkołach a p. Apuchtin. — Zakładanie ochronek.)

(— Zdaje się, że przewidywania nasze co do losu, jaki spotka wykład literatury polskiéj na uniwesytecie w Warszawie, były niestety uzasadnione. Pomijając okoliczność, którą nazwać należy prostą szykaną miejscowego kuratora, że gdy ministeryum oświaty oznaczyło etat rs. 3000 na tę katedrę, a ministeryum skarbu takiż kredyt otworzyło, pan kurator zmniejszył samowolnie płacę p. Chmielowskiego do rs. 1200, pomijając mówię tę brudną szykanę, pan kurator w dalszym rozwoju pomysłów swoich opozycyjnych przeciw jakiemukolwiek bądź objawowi narodowości polskiéj, w dziedzinie swéj służby, gdy przedstawienia jego i intrygi w Petersburgu do niczego nie doprowadziły, stawia obecnie p. Chmielowskiemu, profesorowi przez ministeryum mianowanemu, trudności niepojęte, wyraźnie w celu zniechęcenia go lub przewłoki. Szykany tego rodzaju miejscowe, wyzyskiwanie stanowiska swego nie w kierunku mu przez władze wyższe wskazanym — ale odpowiednio do przekonań lub namiętności własnych — pozostaną zawsze po za kontrolą władz wyższych. Użalić się nie mamy komu, a wystąpienie z protestacyą ostrzejszą zaliczonemby być mogło i zapewneby było do kategoryi buntowniczych zamachów. Jedyną pociechą jest myśl, że dłużéj klasztora jak przeora, co zresztą przy dawniejszym chwiejnym charakterze rządu rosyjskiego nie byłoby rzeczą zadziwiającą. Pan kurator może być z posady usuniętym każdéj chwili, jak z ministeryum oświaty usuniętemi już zostali, i to w ciągu roku, Tołstoi, Saburow, a obecnie Nikolai. Co spowodowało dymisyą tego ostatniego, nie wiadomo, ani téż w Warszawie wiedzą, kto jest p. Deljanow, który obecnie posadę ministra objął. Chodząca tu pogłoska, że dymisya p. Nikolai jest w związku z naciskiem, jakie stronnictwo rosyjskich szowinistów wywierało na sfery rządowe o zaprowadzenie języka rosyjskiego w zakładach naukowych Kurlandyi i Estonii, gdzie dotychczas w wyższych i niższych zakładach wykładowym jest język niemiecki — nie zdaje mi się być uzasadnioną, przedewszystkiém bowiem byłoby to nonsensem. Tak gimnazya jak i progimnazya, uniwersytet w Dorpacie, szkoły realne i wyższe techniczne w téj uprzywilejowanéj prowincyi, dzięki poszanowaniu języka krajowego, dzięki właściwemu i rozumnemu systemowi wykładu, organizacyi szkoły, tradycyi zresztą, wyrobiły zastęp ludzi nauki i profesorów, których w całéj Rosyi brak wielki. Byłoby zatém nonsensem ze strony rządu zatamować źródło, z którego płynie zastęp ludzi oddających państwu rzeczywiste usługi, ludzi, u których żyłka germanizmu nie jest pod względem politycznym państwu szkodliwą, bo nie znalazła dotychczas i nie znajdzie w społeczeństwie rosyjskiém i wobec ogromu państwa poparcia, któreby pozwoliło temu germańskiemu elementowi wyjść po za sferę domową. Zamiast spożytkować te zakłady naukowe, wyżéj stojące jak wszystkie inne w Rosyi, zamiast nasyłać do nich wszelkiemi środkami, jakieby rząd miał do dyspozycyi, Rosyan na uniwersytet dorpacki, do wyższych szkół technicznych, zamiast posyłać do gimnazyów w Rydze i innych miejscowości młodzież, któraby mogła późniéj jako nauczyciele oddawać państwu ogromne usługi, zamiast tego — niszczyć dotychczasowy ustrój tych zakładów, zamykać je, zbakierować ogłaszaniem niedouków jako profesorów — byłoby, jak wyżéj wspomniałem, nonsensem, powracam zatém do tego, co założyłem z góry, że dymisya p. Nikolai i nominacya pana Delianow nie mogła być spowodowaną względami powyżéj nadmienionemi, bo w każdém społeczeństwie Pan Bóg złożył pewien instynkt zachowawczy, a chociaż daleki jestem od tego, żebym uważał, że element germański jest potrzebnym Rosyi jako przewodnik na drodze jéj rozwoju, to jednakowoż zaprzeczyć nie można, że ten element germański, jaki się w jéj łonie znajduje, reprezentowany tak licznym zastępem ludzi, oddających jéj usługi we wszystkich sferach rządowych zadań, element sparaliżowany co do działania w duchu jakkolwiekbądź niebezpiecznym dla państwa lub narodowości słowiańskiéj, że ten element oddał Rosyi i oddaje ciągle ogromne usługi, że budzi w narodzie siły, które będą mogły wytrzymać walkę z naciskiem germanizmu, płynącym z Zachodu, że tak jak quondam Waregi uorganizowały to społeczeństwo, tak i dzisiaj Germano-Rosyanie Kurlandyi, Estonii, Finlandyi wciskają w umysły tego tatarsko-słowiańskiego plemienia poszanowanie prawa i wszystkie inne warunki bytu i niepodległości. (Naszém zdaniem mogą się Rosyanie bezpiecznie obyć bez cywilizacyi niemieckiéj. Przyp. Redakcyi.)

Zaiste dziwném musi Wam się wydawać, że jako Polak występuję tu w obronie elementu germańskiego w Rosyi, ale nie z tego punktu — rodowych nienawiści zapatrywać się Wam potrzeba na to, co mówię. Jako Polak poczuwam się do obowiązku — nie tylko bezstronności w sądzie, nie tylko do obowiązku odepchnięcia na bok nierozsądnych nienawiści szczepowych, ale i do podniesienia tego sztandaru — w ostatnich czasach w Prusach tak zdeptanego, a jednak ich rodowego *suum cuique*. To co mówię o Rosyi, nie odnosi się do nas Polaków, bo stósunki nasze ku Rosyi mogłyby być i są innego rodzaju. Zaprzeczyć wszakże, by żywioł germański miał wpływ na rosyjskie wewnętrzne stósunki, byłoby nierozsądném. Żywioł rosyjski był zawsze, egzystował, rozwijał się pod wpływem germańskim, tatarskim, polskim. Obecnie rozbudzony ich szowinizm czysto rosyjski, który jednakowoż nie ma racyi bytu, depce wszystko — głosi przed światem swą niezawisłość. Ależ to trąbienie wobec Europy niczego nie dowodzi — nie dowodzi siły, nie dowodzi, by to było prawdą, żeby żywioł rosyjski sam z siebie, bez poparcia szczepu polskiego, germańskiego, mógł nie tylko zbudować, ale nawet by mógł egzystować. Nas Polaków Rosyanie depcą jeszcze bardziéj, niż Germanów w ich łonie żyjących, a ten nasz los nie powstrzymuje nas od wypowiadania wszędzie, gdzie się nam zdarzy sposobność, prawdy, że bez zasiłków, jakie im w organizacyi państwowéj — w organizacyi instytucyi, w redakcyi praw, element polski przynosi — i żywioł germański, cała budowa ich społeczna by zmarniała.

Jako dowód tego, co Wam wspomniałem wyżéj, że pan kurator naukowy w Warszawie lekceważy wszelkie przepisy wydane mu z ministeryum co do systemu wykładów naukowych w Królestwie, nadmienić tu winienem i tę okoliczność, że gdy w roku zeszłym uznano w wyższych sferach rządowych potrzebném, aby w gimnazyach w Królestwie wykładany był język polski — pan kurator, poparty zdaniem inspektorów i rektorów gimnazyalnych od niego zależnych, uznał, że nie ma miejsca w godzinach wykładowych nasz język polski; przeznaczono na ten wykład tylko 2 godziny na tydzień, uznano bowiem, że nie można na korzyść języka polskiego zmniejszyć ilości godzin języka starosłowiańskiego i greckiego. Starosłowańskiego języka nikt się w gimnazyum nie wyuczy, a nawet w tym wypadku naukowego by to znaczenia nie miało — a co do polskiego języka, to pan kurator może być przekonanym, że krępowanie téj nauki ściągnie wręcz przeciwny rezultat, pozostanie zawsze bowiem dosyć sił krajowych do rozwoju téj nauki w umysłach synów naszych — choćby z uszczerbkiem czasu pozostawionego dzieciom na wypoczynek.

Kiedy w całéj Europie obecnie kwestya szkół jest na porządku dziennym w sferach rządowych, w parlamentach, należy téż wspomnieć co i w naszym zakątku, w téj tak ważnéj, tak żywotnéj kwestyi słychać. Obszerniéj w następnym liście zastanowię się tu nad tą sprawą, obecnie wspomnę tylko, że podług nowego rozporządzenia, dozwoloném jest zakładać w kraju wszędzie ochronki po wsiach, pod warunkiem wszakże, że dzieciom aż do 7 lat uczęszczać do tych ochronek mogącym, nie będzie wykładaną ani nauka czytania, ani nauka pisania, ani nauka z jakiejkolwiekbądź książki. Dozwoloném jest także żądać zakładania szkółek wiejskich — dostarczać na to fundusze, budować odpowiednie domy, organizować szkołę pod warunkiem wszakże, że wykład cały będzie miał miejsce w języku rosyjskim i że naukę religii o tyle tylko będzie mógł wykładać ksiądz, o ile tenże uzyska nie od władzy duchownéj, ale od władzy cywilnéj upoważnienie. — Co robić w obec takich przepisów?

Kraków, 1 kwietnia.

(Powrót posłów. — Sytuacya ministerstwa. — Reforma wyborcza. — Nadzieja lepszego zwrotu dla Galicyi. — Koło artystyczno-literackie. — Zakupno Gladiatora Welońskiego. — Deotyma. — Hołd pruski Matejki. — Zamek na Wawelu Odrzywolskiego.

(□) Izba deputowanych Rady państwa odroczyła się na czas wakacyi świątecznych aż do 18 kwietnia, skutkiem czego wrócili już nie tylko deputowani Krakowa i pobliskich mu okręgów wyborczych, ale zawadziło także o Kraków kilku deputowanych z dalszych stron Galicyi. Między innymi przyjechał tu i prezes Izby deputowanych p. Smolka, który mając tu syna (znanego profesora historyi przy uniwersytecie jagiellońskim), zabawi dni kilka w Krakowie. Czas powrotu posłów naszych z Wiednia jest zawsze chwilą, w któréj z najwiarogodniejszych źródeł zaczerpnąć możemy dokładnych informacyi o stanie rzeczy w Wiedniu. Oto w krótkich zarysach, co teraz wiemy na pewne i to, czego jeszcze dokładnie przewidzieć nie można.

Sytuacya, jaka się wiąże z obecném ministerstwem jest w téj chwili bardziéj utrwalona, niż nią była kiedykolwiek. Reforma wyborcza zapewnia dzisiejszéj prawicy większość nawet na przypadek rozwiązania Izby, coby n. p. w razie opuszczenia jéj przez lewicę nastąpić mogło. Zapewnia ją już ta część reformy wyborczéj, która znaną jest pod nazwą „lex Zeithammer" a która polega na podzieleniu na okręgi kuryi większych posiadłości w Czechach, głosującéj dotąd in corpore. Ta część reformy, która weszła do niéj przez wcielenie do wniosku Zeithammera, wniosku Lienbachera, a polega na rozszerzeniu prawa wyborczego do tak zwanych pięciureńskowych (Fuenfguldenmaenner), była zręcznym pociągnięcinm na szachownicy politycznéj, dyskretującym wobec ludu partyą połączonéj lewicy, ale kryje w sobie niepewną dalszą przyszłość ze względu na stósunki socyalne. W téj chwili krok ten był koniecznym a na najbliższe kadencye Rady państwa nie będzie szkodliwym; wzmocni on bowiem szeregi prawicy najzaciętszymi wrogami pseudo liberalizmu lewicy. — Stronnictwo połączonéj lewicy czuje się zupełnie pognębioném, nie tyle przez klęski, jakie przy każdorazowem głosowaniu poniosło, bo to jest zwyczajnym losem każdéj chwilowéj mniejszości, ile przez to, że przez nietaktowne postępowanie stronnictwo to okazało się wobec korony niezdolném do rządów, a wobec ludu dążącém do samolubnych celów. Za czasów swego panowania odrzucało wszelkie wnioski do zmiany prawa wyborczego, a obecnie przez postawę swą wobec projektowanéj ustawy przemysłowéj naraziło sobie całą tę część rękodzielników, która przez poprawkę Lienbachera dostanie się teraz do urny wyborczéj. Tyle co do ogólnéj sytuacyi.

Pod względem interesu krajowego istnieje dotąd tylko nadzieja lepszego zwrotu. Galicya okupywała dotąd korzyści swe na polu wielkiéj polityki, streszczające się w wpływowém stanowisku Koła polskiego w Radzie państwa a ministrów rodaków w rządzie, dość dotkliwemi ofiarami. Nie mam tu na myśli powiększenia podatku gruntowego, bo pod tym względem obecna większość zasłoniła nas od strat większych; lewica byłaby nam, w razie pozostania u steru rządu, nałożyła przeszło 2 miliony więcéj. Projekt był gotowy i z wielkim bólem lewicy został na lat piętnaście zmodyfikowanym. Najdotkliwszą ofiarą była ustawa naftowa a trzeba było ją ponieść w interesie skarbu i zachowania stanowiska. Obecną kwestyą jest, czém sobie to wynagrodzić? — Izba uchwaliła rezolucyą, aby rząd wniósł projekt do ustawy regulującéj kwestyą indemnizacyi, a Koło polskie przygotowało wyczerpujący memoryał w sprawie regulacyi rzek galicyjskich. Te dwie wielkie i żywotne sprawy wchodzą teraz na porządek dzienny. Po przeprowadzeniu reformy wyborczéj i złamaniu stanowiska lewicy, Koło polskie ma dziś rozwiązane ręce i może śmielszy wywierać nacisk na swych przymierzeńcach w Izbie. O ile w téj mierze zasięgnąć mogliśmy dokładnych informacyi, Koło polskie zdecydowaném téż jest użyć w tych dwóch sprawach należytéj energii. Pora do tego jest teraz ze wszech miar stósowną. Koło polskie ma w téj chwili dobry pretekst do wywarcia silnego nacisku na prawicę a to w polityce znaczy czasem więcéj niż największa słuszność sprawy.

Z powodu ciągłych ofiar, szczególnie od czasu uchwalenia ustawy naftowéj, panuje w Galicyi, jeśli nie wyraźne oburzenie, to przynajmniéj wielki niepokój. Mówią głośno i dość powszechnie o tém, że Koło polskie nnosi się za nadto względami na wielką politykę a za mało względami na dobro kraju. Gdyby deputowani nasi wrócili po wygaśnięciu swych mandatów do kraju z próżnemi rękoma, to zachodziłaby wielka wątpliwość, czyby Koło polskie w przyszłych wyborach wyszło z z urny w dzisiejszém swém składzie. Z tém się nie tylko Koło polskie, ale i prawica musi ściśle obliczać, bo pytanie, czyby przyszłe Koło uczuło w sobie skłonność do stania się bezwzględnym jéj sprzymierzeńcem? Pretekst ten, polegający na bardzo rzetelnéj podstawie, zręcznie użyty, może stać się silną bronią wobec zdrowego zmysłu prawicy i powinien nam wyjednać gruntowne rozwiązanie sprawy indemnizacyjnéj i uzyskanie donośnych rezultatów w sprawie regulacyi rzek galicyjskich.

Koło artystyczno-literackie obchodziło w środę pamiątkę śmierci Słowackiego, przyczém doprowadzoną została do skutku myśl zakupienia *Gladyatora* Welońskiego do Muzeum Narodowego. Koło ofiarowało na ten cel połowę dochodu swego z balu kostiumowego w kwocie 500 złr., Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych daje podobno także znaczną sumę z funduszu swego monumentalnego, sypią się oprócz tego liczne składki.

Deotyma wracając ze Lwowa zabawiła dwa dni w Krakowie i wzięła w niedzielę udział w raucie na ubogich, gdzie odczytała kilka ustępów z dramatu „Wanda."

„Hołd pruski" Matejki jest już na ukończeniu i wystawionym będzie w sali Sukiennic zaraz po świętach wielkanocnych.

Wyszedł niedawno 2 zeszyt Sławomira Odrzywalskiego „Zamek na Wawelu", zawierający plan parteru i rysunki rozmaitych pozostałych szczątków, a dwa następne zeszyty, przygotowane już do druku, opuszczą niezadługo prasę.

Berlin, 2 kwietnia.

(Ustęp z mowy Minnigerode'go.)

W mowie konserwatysty Minnigerode'go, powiedzianéj w piątek w obronie wniosku Rauchhaupta znajduje się ustęp taki:

„Tak samo ma się rzecz z Polakami.

W przeciwieństwie do dawniejszego czasu traktują oni politykę narodową, lecz mimo wszelkich *narodowych zastrzeżeń swoich, które im przyznać musimy,* brali we wszystkich tych praktycznych sprawach udział bez ubocznéj myśli. To téż nie rozumiem, jak nam można robić zarzut z tego, że się tutaj łączymy w usiłowaniach, zmierzających do przywrócenia kościelnego pokoju.

(Bardzo dobrze — na prawicy.)

Życzyłbym sobie téż, aby w przyszłości zaniechano Polaków dręczyć temi małemi drażnieniami w formie środków administracyjnych, które tylko niepokój sprowadzają. Naturalnie uważamy Polaków zawsze tylko jako członków cesarstwa niemieckiego."

Zacytowaliśmy ten ustęp — bo go uważamy za dość ważny.

Pan minister Gossler powiedział w parlamencie, że on tam nie zna Polaków, Francuzów, Duńczyków itd. — tylko Niemców; tutaj konserwatysta M. zadaje kłam tym słowom p. ministra i mówi o Polakach jako o frakcyi, reprezentującéj społeczeństwo polskie. Dodaje wprawdzie, że uważa Polaków za „członków cesarstwa niemieckiego," o co się z nim jednakże nikt spierać nie będzie, boć de facto do Rzeszy niemieckiéj nas wcielono i dzielnice z polską ludnością, *stojącą niewzruszenie przy prawach swoich,* rzeczywiście dziś tworzą pod względem *państwowym* część cesarstwa niemieckiego.

Z przyjemnością zapisujemy tutaj słowa posła Minnigerode'go, dotyczące drażnienia Polaków za pomocą środków administracyjnych.

Pan M. nazywa to „kleine Nargeleien" — nie mając zapewne wyobrażenia o całym ogromie systematycznego „drażnienia" nas Polaków w sposób najdokuczliwszy w najważniejszych sprawach naszego narodowego bytu.

Gdyby p. M. chciał się z tą kwestyą bliżéj zapoznać, gdyby przestudyował rozporządzenia administracyjne, dotyczące szkoły i urzędów, gdyby się zastanowił nad doniosłością ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 r., nie nazwałby z pewnością tych krzywd „kleine Nargeleien" — lecz „grosse Unbillen" — a wtenczas téż z pewnością, wychodząc ze stanowiska chrześciańskiego, zażądałby daleko energiczniéj od rządu naprawienia złego, które się u nas już od lat tylu gromadzi.

Jeżeli pan Minnigerode uważa, iż Polacy przydać się mogą na coś w pracy około przywrócenia religijnego pokoju, to należałoby téż ze strony konserwatystów przyłożyć się czynnie do *zwolnienia pęt,* któremi Polaków skrępowano.

ZIEMIE POLSKIE.

* W dniu 31 marca o godz. 12 w połud. w 4 departamencie rządzącego senatu w Petersburgu sądzoną była głośna sprawa obywatela gubernii mińskiéj, p. Bonifacego Krupskiego przeciwko rzeczywistemu radzcy tajnemu sekretarzowi stanu Makowowi.

Z odczytanego przez naczelnego prokuratora senatu *exposé* treść sprawy przedstawia się jak następuje: W roku 1864 wyrokiem sądu wojennego p. Krupski skazany został na ciężkie roboty i konfiskatę majątku ruchomego i nieruchomego. Ze skonfiskowanego na zasadzie tego wyroku majątku Nowosiełki były utworzone dwa działy, pierwszy 3095, drugi 4087 dziesięcin. Na przedstawienie głównego naczelnika kraju zachodniego, jenerał-adjutanta Potapowa, rząd postanowił oddać te ziemie na zasadzie instrukcyi z dnia 23 lipca 1865 r., jako nagrodę za gorliwą służbę (!) w kraju zachodnim, dyrektorowi kancelaryi p. Makowowi i naczelnikowi wydziału Szewiczowi. Na majątku Nowosiełki ciążyło długów skarbowych 21,000 i prywatnych 25,000 rubli sr. Z tych ostatnich przyznano jednak tylko 175 rs. i oceniono cały majątek, wartujący około 100,000 rs., na 20,000 rs., rozkładając nowonabywcom tę sumę na spłaty w ciągu lat 20. Kiedy jednak po 10 latach Krupski za amnestyą powrócił do kraju i wszedł w posiadanie kawałka ziemi, nie przyjętego jeszcze przez skarb, a wynoszącego zaledwie 100 dziesięcin, wierzyciele dawniejsi rzucili się nań, domagając się zwrotu długów na drodze sądowéj. Obrońca p. Krupskiego, Włodzimirz Spasowicz, w świetnéj mowie powołał się na prawo o amnestyi, na zasadzie którego wszystkie majątki skonfiskowane, a jeszcze nie przyjęte przez skarb, powinny być zwrócone poprzedniemu właścicielowi, a ponieważ nie cały majątek Krupskiego został przez skarb zabrany, więc powinien mu być zwrócony. Wyrok senatu dotychczas jeszcze niewiadowy z powodu braku sankcyi przez cara.

— Krążące od pewnego czasu w niektórych dziennikach wieści o nowym podziale administracyjnym kraju doczekały się zaprzeczenia. Wieści te w najzgubniejszy sposób poczęły się odbijać na stanie ekonomicznym zagrożonych miejscowości, jak Piotrków i Łomża. Gubernator łomżyński dla uspokojenia ludności, nadesłał do miejscowego organu komunikat następujący: „Naczelnik gubernii otrzymał w tych dniach wiadomość od Na-

czelnika kraju, że podawane przez niektóre gazety wiadomości o nowym podziale administracyjnym Królestwa Polskiego nie mogą zasługiwać na uwagę wobec kategorycznego ich zaprzeczenia, pomieszczonego w nrze 246 *Praw. Wiestn.*"

— W sprawie katedry literatury polskiéj na uniwersytecie warszawskim, piszą z Warszawy do zwykle dobrze informowanéj *Schles. Ztg.* co następuje:

Przed niejakim czasem doniosłem Wam o ukazie najwyższym utwarzającym katedrę literatury polskiéj w Warszawie. Z radością przyjęto tutaj tę wiadomość. Wkrótce po tym ukazie został dr. Piotr Chmielowski znany zaszczytnie pisarz, mianowany profesorem. Sądzono zatém, że już nic nie stoi na przeszkodzie spełnieniu dawno upragnionych życzeń. Tymczasem cała sprawa nagle ugrzęzła, a mianowicie dla tego, ponieważ rząd cofnął nagle pozwolenie, aby wykłady odbywały się w języku polskim. Dr. Chmielowski zaś nie chce wykładać polskiéj literatury po rosyjsku, gdy zaś obecnie panslawistyczny kierunek przeważa, nie należy się spodziewać, aby rząd zadosyć uczynił wymogom prostéj sprawiedliwości. Tym sposobem z radością przyjęta wiadomość nie sprawdziła się, wskutek czego ogólném jest rozczarowanie.

Do powyższych słów dodamy, że *Czas* i *Reforma* potwierdzają w zupełności wiadomości niemieckiego dziennika.

— Dnia 29 marca toczyła się w sądzie powiatowym w Cieszynie rozprawa ostateczna w procesie posła Obraczaja przeciw p. Stalmachowi, redaktorowi *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, o obrazę honoru. Znany germanizator Ślązka wniósł skargę z powodu, że Stalmach w petycyi swéj do Rady państwa, o któréj wspominaliśmy w właściwym czasie, miał Obraczajowi wyraźnie zarzucić fałszowanie podpisów. Rozprawę odroczono w celu przesłuchania świadków i postarania się o oryginał petycyi p. Stalmacha. Obrońca oskarżonego, dr. Michejda, nie będzie prowadzić dowodu prawdy w tym kierunku, jakoby Obraczaj fałszował podpisy, ale chce przekonać, że niektóre podpisy były istotnie sfałszowane. Sędzia Doleżal zgodził się na taki dowód prawdy i odroczył rozprawę. W imieniu Obraczaja występuje adwokat dr. Bukowski.

– Poseł Paweł Popiel zawiadomił swych wyborców z ziemi krakowskiéj, że pismem wystósowaném do Marszałka krajowego doniósł mu o złożeniu przez siebie mandatu.

NIEMCY.

* Berlin, 2 kwietnia. Nowa ustawa kościelno-polityczna. Ze dzienniki liberalne wielce będą niezadowolone z przyjęcia przez sejm pruski nowéj ustawy kościelno-politycznéj, łatwo to można było przewidzieć. Oburzenie liberałów świadczy ponownie o tém jak najwyraźniéj, iż frazesa ich o wolności Kościoła, z któremi nieraz tak w swych organach, jak przez usta swych przywódzców występowali, były tylko czczemi słowami, nie mającemi istotnéj i rzeczywistéj wartości. Nie zbyt tak dawno n. p. kiedy *National Ztg.* godziła się pod wielu względami na rewizyą ustaw majowych, t. j. na zniesienie egzaminu kulturnego i ustawy banicyjnéj, na usunięcie proboszczów rządowych i trybunału dla spraw kościelnych, ograniczenia t. z. Anzeigepflicht na pierwsze powierzenie beneficium kościelnego, a daléj domagała się, by Biskupi nie składali przysięgi: dziś wobec faktu, iż ta rewizya — chociaż tylko w małych rozmiarach i to mimo opozycyi liberałów — przyszła do skutku, nie posiada się ten organ secesyonistyczny z gniewu. Do tego chóru oburzenia dołączają swe głosy *Koeln Ztg.*, *Tribüne* itd. Piszą one n. p. że już „pociąg przybył do Kanossy i że wszyscy mają wysiąść", że niespożyte prawa państwa zostały na szwank narażone, iż w Niemczech rozpoczyna się teraz panowanie ultramontanskiego centrum. Jeremiady te jednak zbyt sąd przesadzone, by mogły wywrzeć skutek zamierzony. Faktem jest bowiem, że ustawa uchwalona przez Izbę poselską w drobnéj tylko części przyznaje katolikom pewne koncesye: Kościół katolicki w Prusach ma jeszcze pod wielu względami związane ręce i to w takim stopniu, iż mimo nowéj ustawy nie będzie mógł w całéj pełni spełnić swego wzniosłego zadania.

Na dowód tego twierdzenia przytaczamy tylko ten fakt, iż i nadal tysiące parafii będzie osieroconych, że setki tysięcy katolików i nadal łaknąć będzie słowa Bożego i Sakramentów śś. Twierdzić wobec takich smutnych stosunków, że Kościół katolicki powalił na ziemię państwo i stara się je zadławić, jest tendencyjnym i niegodnym wymysłem.

Dzienniki katolickie, jak *Germania, Westf. Merkur, Koeln. Volks Ztg.* itd. zadowolone są z rezultatu głosowania nad projektem kościelno-politycznym, chociaż z drugiéj strony wiedzą one dobrze, że to dopiero początek i to bardzo niedostateczny zasadniczéj rewizyi ustaw majowych. Na zarzut pism liberalnych, iż centrum przyjmując paragraf pierwszy o władzy dyskrecyjnéj, wyparło się swych zasad, tak odpowiada *Germania*: „Rządowi ma przysługiwać prawo niezaprowadzenia komisorycznéj administracyi majątku biskupiego: zgadzając się na tę koncesyą, zyskało centrum korzyść, a nie dało rządowi w rękę środka do wywarcia jakiejbądź presyi. Tak się téż ma rzecz z koncesyą, która dotąd tylko wyjątkowo była w praktyce zastósowana, usunięcie dla poszczególnych dyecezyi bez poprzedniego podania się ze strony Kościoła, ustawy obrocznéj. Ponieważ koncesya, jaką rząd w tym kierunku przyznał, nie może być cofnięta, to i to pełnomocnictwo nie jest niebezpieczne. Rząd wreszcie ma mieć prawo zwalniać administratorów dyecezyi od przysięgi i chętniéj widzielibyśmy, gdyby ta przysięga była całkiém zniesiona, lecz ponieważ tego obecnie nie można osięgnąć, to rząd może w razie danym jeszcze raz to powtórzyć, co uczynił w Paderbornie i Osnabryku — i to na naszę korzyść. Wskutek tego, iż może żądać przysięgi, zastrzega sobie rząd prawo veto przeciw wyborowi administratora dyecezyi, ale tę władzę miał już rząd na podstawie ustaw majowych, a nie osięgnął jéj przez ustawę lipcową. Trzy te „władze" nie są pod względem politycznym i kościelnym niebezbezpieczne i ponieważ mają tylko charakter przejściowy, nie przeszkadzają organicznéj rewizyi ustaw majowych." Taką jednak przeszkodę zawierały, jak słusznie twierdzi *Germania* art. 4 i 5 projektu rządowego i dla tego centrum nie mogło się na nie zgodzić.

Prócz tego oświadcza jeszcze *Germania*, że jeśli rząd nie porozumie się w jak najkrótszym czasie z Stolicą św. w sprawie t. z. Anzeigepflicht i tym sposobem nie ułatwi obsadzenia osieroconych parafii, iż wtenczas frakcya katolicka postara się o przeprowadzenie rozdziału Kościoła od państwa.

— Monopol tytoniu. Wedle pism oficyalnych większość Rady związkowéj oświadczyła się za monopolem tytoniu: i tak głosować będą:

Za monopolem.		Przeciw monopolowi.	
Prusy głosów	17	Król. saskie gł.	4
Bawarya (?)	6	Badenia	3
Wyrtembergia	4	Ks. Sasko-Weimarsk.	1
Hesya (?)	3	Oldenburg	1
Meklemburg-Schwerin	2	Brunświk	2
Meklemburg-Strelitz	1	Ks. sasko-meiningskie	1
Anhalt	1	Ks. sasko-altenbugrsk.	1
Schwarzburg-Rudolstadt	1	Ks. Sasko-koburg.-got.	1
Waldek	1	Schwarzburg-Sonderh.	1
Suma	36	Reuss starsza linia	1
		Reus młodsza linia	1
		Schaumburg-Lippe	1
		Detmold	1
		Lubeka	1
		Brema	1
		Hamburg	1
		Suma	22

— Wybory. Przy uzupełniających wyborach do sejmu pruskiego w okręgu Duisburg-Mülheim-Essen zdobył sobie mandat kandydat narodowo-liberałów fabryk. Vygen. Otrzymał on 691 głosów, podczas gdy jego przeciwnik konserwatysta Plottenberg zyskał tylko 27 głosy. Dotąd okręg ten reprezentował były minister Falk.

— Sejm bawarski na sobotniém posiedzeniu przyjął art. 4 etatu ministerstwa oświecenia (gimnazya humanistyczne) w formie uchwalonéj przez wydział i z dodatkiem, iż w gimnazyach wykładana ma być historya wedle wyznania uczniów. Minister oświecenia Lutz oświadczył, iż téj uchwały nie można żadną miarą przeprowadzić w praktyce.

— Do Wrocławia sprowadzono w zeszłym tygodniu znanego dr. Henrici, który w ogromnéj sali strzeleckiéj, przepełnionéj publicznością, mówił przeciw żydom. O monopolu nie chciał nic wiedzieć, lecz żądał natomiast opodatkowania giełdy.

ROSYA.

* O egzekucyi Suchanowa donoszą gazety petersburgskie, co następuje:

Dnia 31 marca o godzinie 5 rano przewieziono delikwenta karetą z fortecy Petropawłowskiéj do dworca kolei baltyckiéj. Eskortę tworzyło dziesięciu żandarmów, którymi dowodził oficer i szef żandarmeryi, jenerał Komarow. Suchanow miał na sobie stary płaszcz aresztancki i czapkę. O godzinie 6 wyjechał do Oranienbaumu pociąg nadzwyczajny, składający się z wagonu I i II klasy. W ostatnim siedział delikwent. O godzinie 7 minut 10 wyjechano z Oranienbaumu wprost do portu, gdzie stały dwa statki parowe. Suchanowa wprowadzono do kajuty jednego parowca; delikwent przez całą drogę nie mówił ani słowa. O trzy kwadranse na 8 przybyli przed odwach pożarny w Kronsztadzie. Delikwenta wsadzono na wóz tamtejszego szpitala wojskowego; konwojował go oddział ekwipażu floty. Razem z delikwentem usiadło dwóch żandarmów i pop w ornacie. O godzinie 8 minut 10 przybył smutny ten konwój na miejsce egzekucyi, — plac pomiędzy bramą kronsztacką a bramą cytadeli. Na stokach i wałach znajdowały się liczne tłumy ludu — przeważnie wojskowi i urzędnicy. Pomiędzy murem fortecznym a wałem ziemnym utworzyło wojsko otwarty czworobok. Z wszystkich ekwipażów marynarki nadeszła rota wraz z oficerem. Naczelną komendę objął kontradmirał Krusenstern. Suchanowa przeprowadzono przed frotem wojska; późniéj postawiono go trzy kroki przed ustawionym czarnym palem. Oficer marynarki Siergiejew odczytuje wyrok, co trwa 20 minut. Przy ustępie, gdzie mowa, że kara śmierci przez powieszenie zamieniona została na śmierć przez rozstrzelanie, delikwent blednąc drży na całém cele. Poczém przystępuje pop do niego. Suchanow słucha go z uwagą, całuje krzyż i ewangielią i przemawia kilka słów do popa. Ten odchodzi. Suchanowa prowadzą pod pal, dają mu białą koszulę śmiertelną i przywięzują rękawami do pala. Patrzy on spokojnie przed siebie; zawięzują mu oczy. Suchanow prosi ciehym głosem, aby mu chustkę, która cokolwiek z oczu spadła, wyżéj posunięto. Staje się według życzenia jego. Wszyscy odstępuią, — natomiast występuje 12 strzelców pierwszego ekwipażu floty, idą na 15 kroków przed delikwenta; na znak dany chustką przez podoficera padają strzały. Smierć nastąpiła natychmiast; lekarze to konstatują. Zwłoki odwiązano i stósownie do życzenia rozstrzelanego włożono na dwie minuty do grobu przed palem wykopanego. Następnie wydostano je, ułożono w trumnę i odwieziono na cmentarz, gdzie je pochowano.

Tak skończył Suchanow, którego los nawet łzy z oczu sędziów wycisnął. Wiadomo bowiem, że Sucbanow przystał do nihilistów widząc niegodne postępowanie, sprzedajność i podłość swych przełożonych. — Stronnicy jego pomścili się mordem wykonanym w dniu egzekucyi na Strelnikowie.

Zabójca Strielnikowa twierdzi, że się nazywa Kossogorski, przyjechał do Odesy z Bielewa, gubernii tulskiéj, zamieszkał w hotelu Krymskim Dobrowidowa, ma lat 31. Wspólnikiem zaś jego według znalezionych papierów jest szlachcic Stepanow, lat 20.

— O wprowadzeniu języka rosyjskiego jako urzędowego w guberniach nadbaltyckiego kraju, gdzie dotychczas niemiecki jest językiem urzędowym, podaliśmy już przed kilku dniami pogłoskę. Otóż z powodu téj pogłoski *St. Pet. Wied.* podają następującą charakterystykę istniejących w ziemiach nadbałtyckich pomiędzy różnemi warstwami ludności stósunków:

Stanowiący zaledwie 10 procent miejscowéj ludności potomkowie rycerzy niemieckich, stopniowo, potrosze, drogą intryg, zachodów pokątnych i protekcyi, przy pośrednictwie samegoż rządu rosyjskiego, ustanowili taki porządek rzeczy, wskutek którego 90 procent pozostałéj ludności musi myśleć i czuć tak, jak niemieccy baronowie każą. Dzięki temu porządkowi, a raczéj bezprawiu, Łotysze i Estończycy przestali faktycznie być poddanymi Rosyi, stając się w zupełności poddanymi a raczéj niewolnikami niemieckich baronów. Ci z naszych mężów stanu, którzy próbowali zmienić choć cokolwiek tak nienormalny stan rzeczy, napotykali zawsze na tak silny opór, że koniec końcem starania ich nie doprowadzały do niczego. Na stanowiskach jenerał-gubernatorów, gubernatorów, a nawet kuratorów okręgów naukowych w ciągu kilkudziesięciu lat mogli się utrzymać w krajach nadbaltyckich tylko tacy ludzie, którzy starali się dogadzać we wszystkiém baronom. Każdy proponowany środek, dotyczący już nie zrusyfikowania kraju, ale porównania wobec prawa żywiołów miejscowych niemieckich z rosyjskiemi, baronowie nadbaltyccy uważali i dziś jeszcze uważają za gwałt zadany ich najświętszym prawom. W dążnościach rządu, objawiających się ostatniemi czasy, do ściślejszego zlania krajów nadbaltyckich z resztą cesarstwa, do obalenia przeszkód stojących na drodze ciążenia Łotyszów i Estończyków ku Rosyi, baronowie miejscowi upatrują tylko intrygi wrogiéj im partyi.

Dziennik petersburski uważa téż za daremne krzyki baronów niemieckich przeciw zamiarom rządu zrusyfikowania ich kraju.

Rząd — powiada — nakreśliwszy sobie nowy program polityczny w stósunku do ziem nadbałtyckich przeprowadzi ten program ściśle i bez wahania do końca. Istota tego programu świadczy, że rząd prowadzić będzie walkę systematyczną, acz nie gwałtowną, z jarzmem baronowskiém, nie myśli zaś wcale o rusyfikowaniu Niemców, bo o tém zresztą byłoby napróżno myśleć.

— Klasztory prawosławne w państwie rosyjskiém otrzymują zapomogi z kasy publicznéj 425,000 rubli rocznie. Dla niektórych z tych klasztorów zapomoga rządowa nie ma istotnego znaczenia, rozporządzają bowiem olbrzymiemi dochodami z posiadłości własnych i z ofiar pobożnych. Niektóre jednak żyją niemal wyłącznie z zasiłku rządowego. Otóż, jak utrzymują niektóre dzienniki petersburgskie, zapomoga rządowa ze względów oszczędności ma być cofnięta wszystkim klasztorom prawosławnym w cesarstwie. Niemogące się bez niéj utrzymać mają być zwinięte.

— Pałac cesarski w Liwadyi. według donies,enia *St. Pet. Wied.*, ma być obrócony na przytułek dla inwalidów. Wysłana w tym celu specyalna komisya z Petersburga, wykryła znaczne nadużycia administracyi pałacu, która w składanych rachunkach podawała na tysiące rubli koszta reparacyi, wynoszące zaledwie setki rubli.

— W szkołach junkrów cesarstwa i innych szkołach wojskowych, ma być zaprowadzona kontrola osób odwiedzających wychowańców, które bez żadnego wyjątku zapisywać się będą do założonéj na ten cel księgi. Środek ów przedsięwzięto dla przeszkodzenia jakiéjkolwiekbądź styczności z nihilistami.

— Paniutin, komendant stojącego w Warszawie pułku grenadyerów imienia „cesarza austryackiego", został przeniesiony do innego pułku z powodu mów warszawskich Skobielewa.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 1 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef otworzył dziś o godzinie 11 zrana pierwszą międzynarodową wystawę sztuk pięknych. Cesarza powitali pierwsi arcyksiążęta i hr. Zichy. W uroczystości otwarcia wystawy wzięli udział: Arcybiskup, prezes gabinetu hr. Taaffe, ministrowie Konrad, hr. Kalnoky, członkowie ciała dyplomatycznego, reprezentanci arystokracyi i wyższych sfer wiedeńskich. Na przemówienie hr. Zichy, który dziękował za podarowanie placu pod budowę gmachu wystawy, odpowiedział cesarz, iż cieszy się, że sztuka zyskała nowy przybytek a artyści wezwani zostali do uroczystego współzawodnictwa, w którém sztuka krajowa zajmuje wybitne stanowisko. Następnie zwiedzał cesarz poszczególne oddziały wystawy.

FRANCYA.

* Paryż, 1 kwietnia. *Kongres antiklerykalny* odbywa tutaj swe posiedzenia od dnia 30 z. m. w sali masońskiéj loży „Wielkiego Wschodu." Honorowymi przewodniczącymi zamianowano W. Hugo, L. Blanca i J. Garibaldiego. Po zagajeniu posiedzenia wysłano téż do „bohatera" z pod Mentony, obchodzącego właśnie rocznicę sycylijskich nieszporów i wyrznięcia Francuzów w Palermo — następujący telegram: „Witając swego honorowego, sławą okrytgeo przewodniczącego, kongres antiklerykalny wyraża jak największe ubolewanie z powodu dawniejszéj, przez papieztwo podsycanéj nieprzyjaźni między Francyą a Włochami — i stwierdza powtórnie konieczność zobopólnéj przyjaźni na podstawie braterskiéj równości."

Radykalny poseł Beauquier powitał zebranych jako przewodniczący, — poczém radykalny radzca miejski Morin wykazał cel i zadanie kongresu. Kongres ma wyszukać drogi i środki, aby *jak najprędzéj doprowadzić do rozdziału między Kościołem a państwem i oczyścić prawodawstwo jak najrychléj ze śmieci znienawidzonego konkordatu.*

Niezbędny w takich zebraniach protestancki pastor *Hirsch* usiłował bezskutecznie i wśród ogromnego hałasu *bronić protestantyzmu*; Fournier odpowiedział pastorowi, że „okobiecone popy" oznaczają się daleko większą nietolerancyą, aniżeli katolickie duchowieństwo. „My nie chcemy w ogóle nic słyszeć o żadnéj religii" — tak powiedział Fournier wśród szalonych oklasków i strasznych okrzyków.

Nie chcemy i nie potrzebujemy żadnego Boga!

Jourdé, członek komuny, zażądał zakończenia „jałowych" rozpraw a zabrania się do wskazania „czynów." Wybrano tedy dwa wydziały, z których jeden miał obradować nad rozdziałem Kościoła od państwa i zniesieniem budżetu wyznań — drugi zaś ma się zajmować kongregacyami i ich *majątkiem.* Na tém się skończyło pierwsze posiedzenie — a jak czytelnicy widzą, jest jakaś metoda w tém szaleństwie bezbożności.

— *Protestacye przeciw nowéj ustawie o przymusowéj szkole.* Ruch ten wzmaga się coraz więcéj i przybiera wielkie rozmiary. Minister Ferry wezwał okólnikami wszystkich merów, aby reprezentacyom gminnym polecili wybrać dozory szkólne i aby przygotowali wszystko w ten sposób, iżby nowa ustawa szkólna mogła wejść w życie już z dniem 1 października rb. Tymczasem katolicy organizują ogólną opozycyą wszystkich uczciwych żywiołów. Dnia 31 marca zebrali się posłowie prawicy Izby deputowanych i zredagowali następujące oświadczenie:

Niżéj podpisani członkowie Izby deputowanych wyrażają swe ubolewanie z tego powodu, że podczas bieżącego okresu prawodawczego nie mieli sposobności ponowienia swéj protestacyi przeciw przymusowéj ustawie szkólnéj. Wspólnie ze swymi kolegami w senacie uważają jednakże za swój obowiązek złożyć w imieniu ludności, którą reprezentują, następujące oświadczenie:

1. Ustawa z dnia 26 marca o przymusowéj nauce świeckiéj stoi w sprzeczności z religijną wolnością i prawami ojców rodzin, obraża godność obywateli francuskich i bardzo łatwo smutne dla krajn wywołać może następstwa.

2. Podpisani wyrażają nadzieję, że wszyscy dobrzy obywatele połączą się w tym celu, aby powstrzymać opłakane następstwa *ustawy, która w kraju chrześciańskim chce odłączyć chrześciańskie wychowanie od nauki.*

3. Spodziewają się tedy, że każdy ojciec rodziny, posyłający swe dzieci do szkoły publicznéj, starać się będzie o to, aby te dzieci pobierały także naukę religii.

4. Gdyby krzyż lub inny jaki znak religijny ze szkoły wyrzucić miano, wtedy obowiązkiem gminy będzie starać się o to, aby je znów na dawne miejsce przywrócono.

5. Podpisani żywią to przekonanie, iż ani szerzenie postrachu, ani ucisk nie powstrzyma ludności katolickiéj od spełnienia swych obowiązków, gdyby w szkołach publicznych miano wykładać naukę, któraby wiarę ich dzieci osłabić mogła.

6. Podpisani ofiarują swą pomoc we wszystkich tych przypadkach, w którychby się samowoli lub gwałtu i ucisku dopuścić miano. Dołożymy wszystkich starań, aby usunąć ustawę, którą uważamy za nieszczęście Francyi.

Oświadczenie to podpisało 55 członków prawicy Izby deputowanych.

— Zmiana formuły przysięgi. Francya kroczy na czele postępu, mianowicie postępu bezbożności. Podczas kiedy sądy angielskie skazały Bradlaugha na 500 funt. szterl. kary (10 tysięcy marek) za jego szastanie i przechwałki ateistyczne, komisya francuskiéj Izby deputowanych, zajmująca się zbadaniem projektu o zmianie roty przysięgi uchwaliła, aby wyraz „*przysięgam*" wyrzucono zupełnie z roty przysięgi a w miejsce jego postawiono słowo „*przyrzekam*" lub „*stwierdzam.*"

WŁOCHY.

* La gerarhia cattolica — Spis urzędowy Kardynałów, Biskupów, Prałatów itd. św. rzymskiego Kościoła — wyjdzie dopiero w połowie kwietnia. Dotychczasowy tytuł i. p. i. — „in partibus infidelium" ustaje — a w miejsce jego, jak to już się stało przy ostatnim konsystorzu, wstępuje nazwa „Biskup tytularny w N. N." O powodach téj zmiany już pisaliśmy w osobnym artykule.

— Kardynał Parocchi, Arcybiskup Bononii, któremu rząd od 5 lat odmawia exequatur, a zarazem dochodów i pałacu arcyb. — zrezygnuje ze swego biskupstwa i zostanie w Rzymie prefektem świętéj kongregacyi studyów. I tu widać pokojowe usposobienie Ojca św.

— Po Kardynale Angelo Jacobinim wakującą asesurę św. officium obejmie dotychczasowy audytor Ojca św., msgr. Laurenzi, a jego miejsce, będące ważném stanowiskiem zaufania otrzyma były profesor seminaryum z Perugii, msgr. Rotelli, (któremu msgr. Brunelli dedykował swój wiersz napisany na powitanie *Słowian*).

— Sw. kongregacya obrządków odbyła dziś w Watykanie drugie posiedzenie w sprawie beatyfikacyi Maryi Krystyny sabaudzkiéj, królowéj obojga Sycylii.

BELGIA.

* *De la Sprée à l'Escaut par la Marne,* (Paris Dumcime.) *Od Sprei przez Marnę do Skaldy* — oto tytuł najnowszéj broszury, wydanéj w Paryżu w przeszłym tygodniu, któréj autor przenosi czytelnika w przyszłość, w rok *1900.* Karta Europy jest zmieniona — Germanowie wzięli ogromną pomstę na rasie romańskiéj, Francya — jako potęga wojskowa już nie istnieje. — Stało się to w ten sposób. W roku 1896 popełniła Francya to szaleństwo, że nie chciała wydać jakiegoś królobójcy. Kolumny wojska niemieckiego ruszyły na zachód; Włochy korzystając z tego, wymogły przy zawarciu pokoju na Francyi odstąpienie Sabaudyi, Nizy Korsyki i Tunisu — Francya została rozbita na osobne prowincye pod nazwą „Lesetats unis de France" Zjednoczone Stany francuskie. Włochy, Hiszpania i Austrya złączyły się sojuszem z cesarstwem niemieckiém, Rosya została zgnębioną — a przerażony stały ląd ukorzył się przed nowym Karolem V. Holandya i Belgia od dawna już trawione germanizmem, dojrzały już do zaboru. Od dawna uczono po szkołach, że Niderlandy to tylko część niemieckiéj ojczyzny. Po blokadzie celnéj rozpoczyna się wojna, trzy niemieckie oddziały wyruszają z Metzu, Trewiru i Kolonii równocześnie do Belgiii, gdzie król Leopold usiłuje utrzymać się przy linii Mozy — i rezerwy swoje ściąga pod Antwerpią. Wtedy wpada 4 armia przez Brabancyą do Belgii, zajmuje pozycye nad Mozą i zmusza obrońców do kapitulacyi na otwartém polu pomiędzy Lowanium i Tirlemont. Przed Antwerpią odgrywa się akt ostatni. — wtedy Anglia — w rzeczy saméj dojść późno — przypomina sobie starą maksynę jednego ze swych mężów stanu — póty istnieć będzie Belgia, dopóki istnieć będzie Anglia — i posyła eskadrę na rzekę Skaldę — atoli eskadrę tę bije flota niemiecka z pomocą pewnéj części anektowanéj floty francuskiéj. Antwerpia bombardowana ze streny lądowéj i morskiéj — upada, bo Niemcy naturalizowani tamże na mocy ustawy z r. 1898 — palą magazyny i zapasy — a flota zdobywa port. Po kapitulacyi Antwerpii rozlepa się głośne Te Deum od Lizbony do Moskwy — od Carogrodu do Londynu.

Oto treść broszury — na którą oficerowie belgijscy strasznie są oburzeni.

Zadaniem tego pisma jest wykazać — że Belgia bez pomocy Francyi ostać się nie może.

Temps podając jéj treść powiada: „W tém pisemku zawarta jest głęboka myśl, i to ta: że niezależność i narodowy byt Belgii, Holandyi i wszystkich neutralnych państewek — zawisły wyłącznie i głównie od niezależności i potęgi Francyi."

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 2 kwietnia. Obchodzono tu bardzo uroczyście rocznicę serbskiéj walki o niepodległość, którą rozpoczął ks. Michał Obrenowicz w r. 1815. Miasto przystrojono w chorągwie, we wszystkich kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwo; po uroczystościach kościelnych odbyła się w pałacu królewskim wielka recepcya; wieczorem jaśniała wspaniała iluminacya.

Bukareszt, 1 kwietnia. Posłem austryacko-węgierskim przy tutejszym dworze zamianowany został dotychczasowy poseł w Waszyngtonie, baron Mayr. — Senat przyjął 24 przeciw 7 głosom artykuły dodatkowe do zawartéj w r. 1865, dnia 2 listopada konwencyi międzynarodowéj w sprawie żeglugi na Dunaju.

Londyn, 2 kwietnia. Observer sądzi, że projekta rządowe, dotyczące podjęcia napowrót rokowań handlowych z Francyą nie zostaną przychylnie przyjęte. Wykonanie wyroku śmiarci na trucicielu Lamsonie zostało odroczone na propozycyą prezydenta Arthura; trybunał sądowy chce zbadać nowe dowody, jakie mają nadejść z Ameryki.

Carogród, 1 kwietnia. Sułtan przyjmował dziś posła serbskiego Gruicza i nadał mu wielką wstęgę orderu Medżidje.

Towarzystwa i Spółki.

Wystawa inwentarza urządzona przez Kółko włościańskie wraz z dorocznem zebraniem Kółka wł.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 77.

Wtorek, dnia 4 kwietnia 1882.

ściańskiego odbyła się dnia 27 b. m. w Zoniu pod Pawłowem. Prócz wszystkich członków i wielu gości, zjechali do Zonia także jako delegaci tow. rol. pow. wągrowieckiego pp. Libelt z Czeszewa, który też aż do zamknięcia wystawy przewodniczył i Grabski z Lechlina, którego zebrani do wstąpienia do komisyi wystawowéj poprosili. Na wystawie téj było dość dobrych koni włościańskich, mniéj zaś bydła rogatego i trzody chlewnéj, bardzo już poprawnéj. Cała wystawa wypadła nadspodziewanie dobrze, to też goście i wszyscy widzowie zadowoleni życzyli Kołu żońskiemu powodzenia w dalszym rozwoju. Tow. rol. wągrowieckie przekazało 50 marek na premie. Włościanin Lewandowski otrzymał wszystkie pierwsze premie za konie, bydło i świnie w ilości 32 m. — Dobra Próchnowskie wysłały na wystawę trzy ogiery, siedm stadników rocznych rasy Szwyc i Breitenburgskiéj, z trzody chlewnéj: bardzo dobrze utuczoną sztukę. Dom. Kaliszany nadesłało rasy Suffolk kiernosa i maciorę z prosiętami. O godzinie 4 po południu zamknięto wystawę okrzykiem „niech żyje“ na cześć Patrona Kółek, przybyłych z duchowieństwa 3 księży, wspomnianych gości i Zarządu.

Ze Statystyki Szkół miejskich w Poznaniu

za rok p. 1881 do 1882.

I. Szkół miejskich mamy w Poznaniu oprócz szkoły realnéj 6, i to 2 płatne, tj. szkołę *średnią*, szkołę *obywatelską*, — i 4 szkoły bezpłatne. Wszystkie są symultanne.

Sześć tych szkół ma razem klas 109 (56 klas dla chłopców, 50 dla dziewcząt, 3 wspólne).

Nauczycieli zatrudnionych jest w tych 109 klasach 126, i to 107 nauczycieli, 19 nauczycielek. Według wyznania 55 katol., 68 protestantów, 3 żydów. Według narodowości 47 Polaków, 79 Niemców.

Dzieci chodzi do tych 6 szkół 7090. Według religii 4230 katol., 2498 prot., 422 żydów. Według narodowości 3764 *Polaków*, 3326 Niemców. (Katolickich dzieci narodowości niemieckiéj jest 466).

II. Szkół bezpłatnych jest w Poznaniu 4, podzielonych na klas 70 i to 34 dla chłopców, 34 dla dziewcząt, 2 wspólne.

Nauczycieli w tych 70 klasach zatrudnionych jest 78 i to 67 nauczycieli, 11 nauczycielek. Według religii: katol. 36, protest. 40, żydów 2. Według narodowości Polaków 32, Niemców 46.

Dzieci chodzi do tych 4 szkół 4931. Według religii 3520 katol., 1274 protest., 137 żydów. Według narodowości 3233 Polaków, 1698 Niemców. (Dzieci katolickich narodowości niemieckiéj jest w tych 4 szkołach 278).

III. We wszystkich 6 szkołach przypada, biorąc przeciętną z ogólnéj liczby, dzieci i nauczycieli (126 : 7090) 56 dzieci na jednego nauczyciela.

Zestawiając liczbę nauczycieli Polaków z liczbą dzieci polskich (47 : 3674) przekonamy się, że na 1 nauczyciela Polaka przypada przeszło 80 dzieci polskich. Na jednego nauczyciela katolika (55 : 4230) przypada dzieci 77.

W czterech szkołach bezpłatnych stósunek ten jeszcze jest gorszy. Przeciętnie przypada tam na jednego nauczyciela dzieci 63 (78 : 4931). Na jednego nauczyciela Polaka przypada 101 dzieci polskich (32 : 3233) a na jednego nauczyciela katolika przypada 97 dzieci katolickich (36 : 3520).

IV. Biorąc rzecz w stósunku liczbę dzieci do liczby nauczycieli, powinnoby w 4 szkołach bezpłatnych być nauczycieli katolickich 56, pomiędzy tymi 51 Polaków, 20 protestantów, a żydów 2. Braknie zatém w 4 bezpłatnych szkołach miejskich stósunkowo do liczby dzieci 20 nauczycieli katolików, pomiędzy którymi 19 Polaków.

Takie jest równouprawnienie w bezpłatnych szkołach miejskich w Poznaniu. Pamiętajmy to sobie dobrze Polacy i Katolicy!

Zamiast *56* nauczycieli katolików — mamy ich tylko *36*;

Zamiast *51* nauczycieli Polaków mamy ich tylko *32*;

Pan minister *obiecuje a obiecuje!*

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 3 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny dr. Cybichowki grzeociesiony został do gimnazyum w Inowrocławiu jako nauczyciel wyższy.

* **Aecht liberal.** Jakiś pedagog zapłonął w *Pos Ztg* takim sprosnym gniewem na pisma polskie, które zdawały obszernie sprawę z wielkanocnych popisów tutejszych szkół miejskich, — że w końcu długiego artykułu zażądał zupełnego zniesienia publicznych popisów! Brawo! „Popisy publiczne — wywodzi ów pedagog — wogóle nie wiele warte, a skoro jeszcze pisma polskie wyzyskują je przeciw naszemu systemowi szkólnemu — to precz z niemi! Urządźmy sobie popisy klasowe, na które tylko wpuścimy władze szkólne i zaproszone ad hoc osoby (!), naturalnie z wykluczeniem tych nieznośnych reporterów, dziennikarzy, którzy „pęszą po zeszytach, a znalazłszy jaki przypadkiem opuszczony błąd, wywłóczą go zaraz na widok publiczny, trzęsą nim i szerzą nienawiść między szkołą a rodziną.“

O kulturtraegerzy i cywilizatorzy nad Wartą — jak lichą odgrywacie rolę! Dawniéj wasi protoplaści pisywali paszkwile pod tytułem: „Epistolae virorum obscurorum.“ Dziś my będziemy musieli niezadługo pisać „Nugae obscurorum ludi magistrorum“, którzy się lękają światła i chcieliby je wsadzić pod korzec, żeby jak „szwaby“ módz po ciemku prowadzić swe roboty.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 172 m. 50 fen. Dziś nadesłali C. Jacyna z Proch 10 m., księżna Keonowa Sapieżyna 100 florenów, hr. Stanisław Zółtowski 10 fl., Światopełk Zawadzki 10 fl. (120 fl. czynią 204,73 m.) Razem 387 marek 23 fen.

* **Panna Marya Deryżanka** przybędzie, jak to już pisaliśmy, po świętach do Poznania i wystąpi na scenie naszéj. Dyrekcya teatru ogłasza na 6 przedstawień abonament po cenach zwyczajnych na wszystkie miejsca w teatrze. Ceny na pojedyńcze przedstawienia będą podwyższone. Pierwszy występ panny Deryżanki odbędzie się 12 b. m.

* **W teatrze niemieckim,** zwanym miejskim, działy się w zeszłą sobotę sceny, świadczące o nie bardzo wielkim stopniu cywilizacyi członka Kulturvolku. Opowiadają nam, że goszcząca tu pani Moser, występująca w sobotę w sztuce Bichpfeifferowéj *Sierota z Lowood*, ubrała się w suknią, która się dyrektorowi Scherenbergowi nie podobała. Gdy pani M. na uwagę dyrektora odpowiedziała, że sama wie najlepiéj, jaka suknia jest odpowiednią, gdyż już kilkakrotnie w téj roli i w téj sukni występowała, miał jéj dyrektor zagrozić doraźną karą za nieposłuszeństwo. Na takie *dictum acerbum* pani Moser po 3 akcie oświadczyła, że daléj grać nie myśli. Dyrektor kazał podnieść kurtynę i oświadczył, że z powodów od niego niezależnych sztuki do końca odegrać nie można, że rolę pani M. odegra inna aktorka. W tém wysunęła się z za kulis pani M. i odpowiedziała ze łzami w oczach to, co ją ze strony dyrektora spotkało. Publiczność ostentacyjne dawała oznaki swego niezadowolenia dyrektorowi i opuściła teatr. *Posener Ztg.* powiada, że publiczność na wiadomość, co się za kulisami stało, w pierwszéj chwili osłupiała, późniéj stanęła po stronie pani Moser. Na bliższe wiadomości zaczekamy i podamy je za niemieckiemi pismami.

* **Popis wielkanocny w Jeżycach.** Wczoraj t. j. w sobotę przez cały dzień, bo od godziny 8—12 i od godz. 2—5 odbywał się w Jeżycach popis wielkanocny. Występowało dwanaście oddziałów téj szkoły, popis sam rozpoczęto od religii katolickiéj z klasą VIa. Następowały rachunki i niemieckie z klasami VIb i VIc. Oba te przedmioty wykładano początkującym dzieciom po niemiecku przez rok cały, a niemieckie czytanie podług metody p. Luxa, opartéj na książce Schlimbacha. To też skutki tego nieszczęsnego systemu odbijały się na dzieciach: mimo najusilniejszéj pracy nauczyciela nie było widać z oczu i twarzy dzieci przejęcia się rzeczą samą, dowodzącego pedagogicznego zrozumienia rzeczy; dzieci jak maszynki odpowiadały po niemiecku. Nauczyciel tłomaczył im wprawdzie na polskie, ale to tylko jałowe tłomaczenie, nie mogące zastąpić racyonalnego zadania pedagogiki — język wykładowy, forma wykładu w języku ojczystym dzieci, to jedyne w takim razie warunki, a te były niemieckie. Grzech ten na dzieciach polskich karał szkołę aż do końca, bo aż do klasy pierwszéj widoczne były skutki tego antipedagogicznego systemu, zwłaszcza, jeśli nauczyciel w klasach średnich i wyższych nie mógł dzieciom dopomódz ich językiem ojczystym, bo i na taki eksperyment wystawiona ta szkoła, mająca nauczyciela nie rozumiejącego języka polskiego. Rachunki, z któremi się produkował ten nauczyciel, mogły już w klasie VIa przekonać p. Luxa, dokąd to taka metoda prowadzi; dzieci słabo bardzo rzecz rozumiały, odpowiedzi ich chwiejne, mylne albo zamilczane; przy tablicy chłopiec mając dodawać, zaczął odciągać — na co patrząc p. Lux, odszedł z szkoły. Było atoli panu Luxowi pozostać dłużéj, a byłby się przekonał, jakto w klasie II po południu tenże nauczyciel w rachunkach same tylko dzieci niemieckie zapytywał, aż gdy to było zbyt uderzającém, zabrał się do dziecka polskiego, ale tu już skończyła się ta nużąca i nauczyciela i dzieci i gości produkcya.

Język niemiecki z taką wielką stratą dla dzieci naszych forsowany, powinien był, tego przynajmniéj oczekiwać było można, w klasach wyższych być łatwym i zrozumiałym dla dzieci; ale i tego nie było, bo to anormalne żądanie. To też w klasie I najwyższéj, chociaż dzieci czytają z bardzo „uczonéj“ książki Engelien'a i Fechner'a“, widać tylko było mozolną a sumienną pracę nauczyciela, ale pracę nieproduktywną. Dzieci czytały o jakimś „Geissbubie“ (pasterzu kóz). Nauczyciel miał do stawiania pytania co to jest taki „Geissbub“, „Element“ itp., nic z życiem dziecka wiejskiego nie mające styczności frazesa i wyrazy niemieckie. Opowiada on dzieciom, że taki „Geissbub“, wygrywający w górach szwajcarskich na fujarce, jest ozdobą gór. Dzieci słuchają tego kazania, a zapytany jeden zchłopców, czém więc jest taki „Geissbub“, powiada, że „Der Geissbub ist ein Element!“ Na jakie to szyderstwo wystawia się ta metoda germanizacyjna! A przecież z całego tego przedmiotu widać było, że nauczyciel szczerze pracował i pewno kilka tygodni męczył się, aby potém takie absurda otrzymać. Szkoda, że p. Luxa nie było, aby był słyszał te i tym podobne owoce tego systemu. Pan Lux wogóle tylko godzinkę przesiedział na egzaminie zrana, a potém go już nie było. Byłby p. Lux słyszał także, jakto członek dozoru p. Jeske widząc to, zażądał, aby nauczyciel pytał także dzieci polskie, ale zwrócił ktoś z sąsiadów uwagę p. Jeskiego na to, że na popisie publicznym nie wolno sie słuchaczom wtrącać do egzaminu. Nie wolno, to prawda! Ale fakt ten pozostanie dowodem na to, jak uderzającemi były i być muszą skutki takiéj metody i takiego systemu! Krzywdzi taki system dzieci nasze przez całe ośm lat ich wieku, od 6—14 roku. To też widzieliśmy, że przy najszczerszéj pracy nauczycieli, mogących się nawet porozumieć z dziećmi i ułatwić im zrozumienie wykładu, nie wszystkie dochodzą do klas wyższych. Między odchodzącymi przeszło 60 dziećmi były one z różnych klas, a nawet z VI! I z czém takie dzieci z klas niskich, nie doszedłszy do klasy I, wychodzą z szkoły! Słabo wyposażone, a te, które doszły do klasy I, powiadają po niemiecku: „pasterz to element!“

Widzimy, dokąd to taki system prowadzi! Widać też było z zeszytów te trudności i te owoce. Najsumienniejszy nauczyciel nie może więcéj zdziałać, jak zdziałała szkoła jeżycka, ale to tak mało! Usuńcie tylko, panowie, ten zawadzający dzieciom system, a zobaczycie, jaką powinna być szkoła, i jaką być może i musi. W szkole téj 863 dzieci, a między niemi 660 polskich tak karłowacieje duchowo — i czy to nie szkoda téj młodzieży, czy to nie żal tyle pieniędzy, wydawanych przez gminę na taki drogi aparat!

W religii katolickiéj cztery razy występowały dzieci, był też tego świadkiem ks. Chrustowicz, administrator kościoła św. Wojciecha, jako pasterz parafialny. Nauka ta miło zrobiła wrażenie, ale były i powody żądające niezwłocznego oddania religii pod nadzór duchownych. Nie myślimy bynajmniéj ubliżyć nauczycielowi klasy II, nie uchybił on też dogmatowi, ale dzieci niestósownie oznaczyły dzień święta Matki Boskiéj, w który Kościół św. poświęca ziele. Przy gruntownéj zatém znajomości rzeczy, przy rzetelnéj pracy można się potknąć, a nie ma dziś nikogo w szkole, ktoby na tego rodzaju lub inne możebne a nawet błędne nie w téj, to w innéj szkole zachodzące wykłady zwrócił uwagę nauczyciela. Pan Lux wybrał już sobie przeszło 50 dzieci z nazwiskami niemieckiemi, dzieci, które ergo mają być Niemcami, i tymto dzieciom każe od kwietnia r. b. wykładać religią katolicką po niemiecku! Ale równocześnie zalecił p. Lux nauczycielom, aby tym dzieciom dla ułatwienia wyjaśniali religię katolicką po polsku. Czy to nie sprzeczność! Jeśli te dzieci Niemcami, to pocóż im objaśniać po polsku? — Nie wdajemy się w dalsze uwagi nadzoru, sądząc, że rodzice zaprotestują u król. rejencyi przeciw takiemu wystawianiu ich dzieci na eksperymenta w przedmiocie tak poważnym a świętym, jakim jest nauka religii!

Idąc z prądem tegoczesnym, nakazującym język urzędowy niemiecki, zakończył dyrygent szkoły rok szkólny w tymże języku i w tym téż języku pożegnał dzieci, zachęcając je do cnoty, do pracy itp. dobrych uczynków. Dzieci nie zrozumiały co mówił dyrygent, zamiast téż na niego, patrzały na gości, bo ci pewno bardziéj je interesowali, jak ta niezrozumiała im mowa pożegnalna. Jeśli tylko chodzi o formę, to jéj dopełniono tym aktem, ale jeśli chodziło o wzruszenie serc dzieci i zagrzanie ich do cnoty, to cel zupełnie chybiony!

* **Popis roczny w szkole handlowéj** młodzieży kupieckiéj odbył się zeszłéj soboty wieczorem przed licznie zebraną publicznością. Rozpoczął go nauczyciel szkoły św. Marcińskiéj p. Krzyszkiewicz od rachunków z oddziałem II, przyczém młodzież okazywała wielką wprawę w operowaniu liczbami w rachunkach kupieckich. Po rachowaniu w głowie nastąpiły obrachowania na tablicy, a uczniowie rozwięzywali z wiedzą rachunki, w których chodziło wpierw o wydobycie rabatu, eskonta, prowizyi, wreszcie rozwiązania rachunku spółki, aby wydobyć cenę sprzedaży. — W jeografii oprowadzał gimn. nauczyciel p. Lindner po Europie, jéj handlowych miastach i portach, aby dowiedzieć się od uczniów, gdzie i jakiego towaru nabyć można z pierwszego źródła. — Pan Krzymiński, buchalter Westy, wystąpił z buchalteryą, rozpocząwszy ten temat od prawnego przepisu zobowiązującego każdego kupca do prawidłowego prowadzenia książek; poczém przeszedł cały interes kupiecki od założenia handlu, od inwentury, rozebrał bilanse surowe, roczne, uczniowie objaśniali znaczenie i zadanie księgi memoryału, księgi inwentarza, kasy, księgi głównéj itp.

Na stole były wyłożone ćwiczenia polskie i niemieckie, korespondencyi handlowych i szemata książek kupieckich. — Popis wypadł zadowalniająco. Na zakończenie pożegnał dyrygent szkoły p. Lindner odchodzących uczniów po ukończeniu kursu, rozdał nagrody, wręczył patenta, komunikując zarazem młodzieży, że odchodzący z nr. 1 ma prawo do wolnego kursu w szkole prof. Szafarkiewicza, któremu dyrygent za te uwzględnienia publiczne złożył podziękowanie. Z nagrodą odszedł jeden uczeń z handlu p. S. Żychlińskiego, pięciu odebrało patenta.

Szkoła ta w stósunkach naszych błogie dla młodzieży wydaje owoce: młodzież nabierze wiadomości niezbędnych kupcowi i przyzwyczai się do karności, która cechuje tę instytucyą. Dotychczas od lat ośmiu istnienia téj szkoły korzystało z nauki 225 młodzieży, a trzydziestu wyszło z patentami. Obecnie liczy szkoła ta 33 uczniów. Jak słaby to procent młodzieży będącéj w handlach! Jest główna w tém wina pryncypałów, rodziców i opiekunów, których obowiązkiem dbać o przyszłość młodzieży im powierzonéj. Bez nauki fachowéj nie możemy się spodziewać pomyślnego rozwoju stanu kupieckiego; nie każdy zaś przychodzi do handlu z zapasem potrzebnego funduszu umysłowego. Dla téj to właśnie młodzieży ileż taka szkoła dobrego zdziałać może i powinna! A jednak młodzież tak obojętna na swój ważny los; mało o nię dbają ci, których to obowiązkiem. Nauczyciele pełnią sumiennie swoje zadanie, kuratoryum, z p. W. Jerzykiewiczem na czele, nie szczędzi żadnych poświęceń, aby podnieść duchowo i naukowo kształcącą się na kupców młodzież. — Nowy kurs rozpoczyna się 22 kwietnia, a zgłoszenia przyjmować będzie dnia 21 kwietnia kupiec i kurator szkoły handlowéj p. W. Jerzykiewicz przy ulicy Wilhelmowskiéj. Spodziewamy się, że pryncypałowie, rodzice i opiekunowie w interesie własnym i młodzieży, liczniéj, jak dotychczas, zgłoszą się do téj szkoły.

* **Podaliśmy** przed kilku dniami wiadomość, obiegającą po Bydgoszczy, o zamordowaniu zegarmistrza z Bydgoszczy, przez nadgranicznych żołnierzy rosyjskich. Według *Thorn Ostd. Ztg.* wiadomość ta nie ma podstawy.

* **Nowy jeneralny dyrektor Ziemstwa,** p. Staudy wprowadzony zostoł w sobotę o godz. 1 z południa w swe urzędowanie przez naczelnego prezesa. Przez kilka dni kierować będzie jeszcze p. S. sprawami policyjnemi.

* **Burmistrz Herse** powrócił przedwczoraj z kilkutygodniowego urlopu.

* **Niebawem** wydane zostaną nowe pięćdziesięciomarkówki papierowe, 10 cm. wysokie a 15 cm. szerokie z drukiem, rytym na miedzi. Papier jest z konopi, mający prostopadłe żeberka a w jednym brzegu pasek niebieskawy, przetkany niebieskiemi włóknami roślinnemi. Pasek ten wyraźnie spostrzega się mianowicie na stronie odwrotnéj. Strona przednia przedstawia na ciemném tle dywanowóm, utworzonóm z orłów niemieckich, otoczoném szeroką girlandą z liści, ozdobioną ramką: 1) po prawéj stronie skrzydlastą postać kobiecą, siedzącą na kapitelu kolumnowym, z głową ozdobioną wieńcem dębowym, trzymającą w lewéj ręce laskę Merkurego, w prawéj zegar piaskowy, otoczoną w nogach emblematami rólnictwa i przemysłu; 2) w środku zasłonę, umocowaną na poprzecznym drążku, z napisem (gotycką szwabachą):

Gesetz vom 30. April 1874.

Funfzig Mark.

Berlin, den 10 Januar 1882.

Reichsschuldenverwaltung.

Sydow Hering Merloker

Michelly

a w głębi liczbę *50.* 3) po lewéj stronie tarcz, opatrzoną niemieckim herbem. — Ramka zawiera w górnéj swéj części tabliczkę z napisem:

„REICHSKASSENSCHEIN“

a w dolnéj części przepis karny:

„Wer Reichskassenscheine nachmacht oder verfälscht, oder nachgemachte oder verfälschte Reichskassenscheine wissentlich in Verkehr bringt, wird nach §§ 146 bis 149 des Strafgesetzes vom 15. Mai 1871 bestraft.“

Strona odwrotna zawiera: 1) na większéj, prawéj połowie w czworoboku stylizowany wzór liściasty z liczbą „50“ i z powiewającą wstęgą, zawierającą czerwono drukowaną wartość szwabachą „Funfzig Mark,“ 2) na mniejszéj, lewéj połowie, również czerwonym drukiem u góry literę i numer banknotu, w dole stempel, wykonany w administracyi długów państwa, otoczony po bokach liczbą 50 i kratkowaném polem. Stempel ten stanowią orzeł niemiecki w otoczeniu z napisem: „Reichsschuldenverwaltung.“

* **W czwartek** 30 marca wracając z jarmarku w Mielżynie, nie sprzedawszy krów, powiesił się w boru Ruchocinskim Józef Choryan, obywatel z Powidza, licząc lat 42. Pozostawia żonę i dwoje dzieci. Przyczyną samobójstwa miały być urojone kłopoty — a zapewnie prędzéj melancholia.

* **Czy to podobna?** Donoszą nam z jednego z naszych miasteczek o zajściu, które się wydarzyło w radzie miejskiéj, a które zasługuje na napiętnowanie. Podczas obrad nad uporządkowaniem ulic wszczęła się bardzo ożywiona dyskusya między panem prezydentem miasta a starszym radnym S. — w któréj ostatni najprzód łamaną niemczyzną się ucierał, a w końcu z większym skutkiem po polsku walkę prowadził. Za przykładem p. S. poszedł i pan prezydent i rozprawiano sobie po polsku. W tón jak Filipek z Fonopi odzywa się najmłodszy radny p. Cz., Polak, i aby pofolgować prywatnemu „rankorowi“ na p. S. woła: że językiem urzędowym jest niemiecki, że tu po polsku mówić nie wolno — że kto nie zna języka niemieckiego, ten nie powinien być radzcą miasta itd. Oburzyli się na te słowa innowiercy i innoplemieńcy — a pan prezydent oświadczył, że jemu wolno konferować z radnymi nie tylko po polsku — ale po francusku i rosyjsku — byle go tylko zrozumiano. Filipek się zaczerwienił i wyszedł. Spodziewamy, że że go obywatele po raz drugi nie wybierą i poradzą mu, aby zamiast zasiadać w radzie, udzielał lekcyi języka niemieckiego.

* **Z Górnego Slązka.** Miejsce dyrektora nauczycielskiego seminaryum w Głogowie otrzyma od 1 kwietnia staro-katolik dr. Braxator, dotychczasowy inspektor szkólny p wiatu rybnickiego. Braxator przystąpił jako kandydat wyższego stanu nauczycielskiego przy gimnazyum św. Macieja do staro-katolicyzmu, potém był przez pewien czas nauczycielem pomocniczym w gimnazyum katowickiém, a następnie powierzono mu, chociaż staro-katolikowi, inspekcyą szkólną w zupełnie rzymsko-katolickim powiecie.

* **Przy tegorocznych popisach szkólnych** w Prusach we Wiatrowie i w Lechlinie obdarzyli dziatwę szkólną hojnemi podarkami dr. Szułdrzyński ze Siernik, 60 książeczek ludowych i do nabożeństwa, nadto na przedmioty szólne 16 mr. 20 fen. gotówką, p. T. Moszczeński z Wiatrowa również książeczki ludowe i 10 marek gotówką, p. Dziembowski z Rószkowa gotówką 10 marek, pani M. z Dziembowskich Moszczeńska z Przysieki książeczki i przedmioty do ubiorów, pani M. z Duninów Napierałowiczowa posiłek dla blisko 140 dzieci i dla nauczyciela, nadto gotówką na przedmioty szkólne 20 mr. 80 fen., a w przedmiotach do ubioru, nożykach, grzebyszkach, perełkach itp. we wartości blisko 80 marek. Wszystkim tym dobroczyńcom serdeczne Bóg zapłać składa lokalny inspektor szkólny ks. prob. z Lechlina.

* **Fizyliera Wernera** (z 9 kompanii pułku gwardyi fizylierów) który przed kolumną inwalidów strzelił do chłopców berlińskich uwolnił sąd wojenny zupełnie i jednomyślnie od wszelkiéj winy. Wyrok ten stał się już prawomocnym.

* **Rocznica odsieczy Wiednia przez Sobieskiego** dała, jak donosi *Wiener Abendpost*, powód do dwu wielkich publikacyi historycznych. Mianowicie: Arcyksiążę Jan Salvator wyda obszerne dzieło, w którem ze stanowiska wojskowo umiejętnego zajmować się będzie oblężeniem Wiednia przez Turków. Drugie dzieło zostanie wydane z illustracjami przez znanego historyka w Gracu profesora Kloppa.

* **Epigramat.** Z powodu podwyższenia ceł w Austryi kursuje w Galicyi następujący zastósowany do okoliczności wierszyk:

Dwóch mężów w historyi Rakuz
Gloryą zbawców święci:
Nasz Julian — finanzminister
I nasz król Jan trzeci.

Obaj państwu prawie równe
Oddali usługi,
Bo jeden z nich je *ocalił*,
A *oclił* je drugi!

* **Piękne dusze znajdą się zawsze!** Ekskanonik hr. Campello z Rzymu napisał list do ekskarmelity Jacka, i w piśmie tém zaprzecza, jakoby został metodystą. „Nie przyłączyłem się nigdy do żadnego z tych stowarzyszeń, które wprawdzie są chrześciańskie, ale się odłączyły od katolickiéj wspólności. Jedynie dla tego, aby mnie Rzym zrozumiał, odczytałem list mój do Papieża Leona XIII w świątyni (metodystów) przy placu Poli. Protestantem nie zostałem, katolickiéj jedności się nie wyparłem. Protestuję tylko przeciw papieskim uroszczeniom. Przestałem być papistą, aby się stać lepszym katolikiem.“

* **W skutek** wylewu rzeki Mississipi panuje nad jéj brzegami okropna nędza. W Tensas spłynęła z wodą fabryka bawełny, przyczém 120 osób zginęło.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 4 kwietnia, św. Izydora b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31. Zachód o godzinie 6 minut 36.

Długość dnia 13 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1581 Śmierć Jakóba Uchańskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1657 Zjazd w Modliszewicach Karola IX z Rakoczym. — 1770 Manifest konfederacyi barskiéj. — 1794 Świetne pod Racławicami zwycięztwo nad Moskwą. — 1803 Odroczenie się uniwersytetu wileńskiego. — 1831 Powstanie w Oszmianie — 1849 Legion polski przeważa zwycięztwo pod Biczko

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 kwietnia.

BAZAR. Pani Wawrowska z Sławna, hr. Łubieńska z Królestwa Polskiego i Brodniewiczowa z Wargowa, Chłapowski z Szółdr, hr. Żółtowski z Słupów, Kozłowski z Krakowa, Tymieniecki i Krzyżanowski z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Drygas z żoną i Neumann z Piły, dr. Tabulski z Rogoźna, Nicklass z Karlsruhe, Mittelstaedt z Mittweidy, Seidel z Drezna, Sokolnicki z Pakosławia, Matthes z Racota, Dzierzgowski z Lipska, Ofierzyński z Włocławka, dr. Jaworowicz z Poznania, Mikulski z Kretkowa, Borowski z Kamienicy, Hejnowski z Tarnowic, Schaffer z Oberstreit, Szołdrski z Zegrowa.

Jutro o godzinie 9 sprzeda komornik Blümel przy ulicy Bydgoskiéj nr. 2 rozmaite sprzęty domowe, narzędzia ciesielski pościel. e

Roboty regulacyjne Wełny na przestrzeni Straszewo-Ruda 9150 metrów, otaksowane na 90,000 mrk. mają być oddane drogą submisyi. Oferty składać należy do 20 b. m. do landrata Unruh w Wągrówcu. Warunki itp. można przejrzeć, a kopie za pobraniem należytości otrzymać od landratury. Kaucya wynosi 5000 mrk.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 3 kwietnia 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 75,000, litrów, cena wypowiedzenia 44.— marek, kwiecień 44,— maj 44,70, czerwiec 45,40, lipiec 46,10, sierpień 46,60, wrzesień 46,90 w miejscu bez beczki 43,50.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 3 kwietnia 1882.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	80	20	70	19	50
Zyto	- -	15	40	15	20	15	—
Jęczmień	- -	14	90	14	—	13	60
Owies	- -	15	60	14	60	14	—
Groch wrzący	- -	17	10	16	90	16	50
Groch na paszę	- -	14	70	14	20	14	10
Kartofle	- -	3	40	3	20	3	—
Wyka	- -	15	60	15	20	14	60
Łubin żółty	- -	16	50	15	90	14	60
Łubin niebieski	- -	15	60	15	—	13	70
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 3 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.40. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górlaskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—. Poznański bank prowincyonalny 122.25. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,75. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,25. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 169,80, Polskie likw. listy 54,50, Rosyjskie bankowe noty 204,— marek.

Bydgoszcz 1 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 195–204 pł., ciemniejsza i szklista 205—217 poślednia —,— płac.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 152–157 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150–155 płac, wielki i drobny 140—150 płc.

Owies w miejscu 140–150 pł.

Groch wrzący 175–195, na paszę 145–150

Okowita za 100 litr. a 100% 41,75–42,25 pł.

Berlin, 1 kwietnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 225—226 do 225,75; na maj-czerwiec płacono 218,5, na czerwiec-lipiec płacono 217,25–216,5, na lipiec-sierpień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 204,5–204. Wypowiedziano 46,000 cent. Cena wypowiedziana 225,5 marek za 1000 kilog. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 150–164 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 155—154,25; na maj-czerwiec płc. 153,75—152,75. na czerwiec-lipiec płac. 152,75—151,75; na lipiec-sierpień płac. 151—150,5; na wrzesień-październik płac. 151—150. Wypowiedziano 14,000 centn. Cena wypowiedziana 154,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil mniejszego i większego ziarna żąd. 130–200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 145–152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 131—131,5–131,25; na maj-czerwiec płc. 132,75; na czerwiec-lipiec płac. 135—134,75; na lipiec-sierpień płac. 136,—. Wypowiedziano 10,000. Cena wypowiedziana 131,—. Cena przecięciowa 131,0 mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płac. 55,6–55,4—55,6; na kwiecień-maj płc. 55,6—55,4—55,6; na maj-czerwiec płac. 55,4; na wrzesień-październik płacono 55,1. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedzenia 55,6 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 45,0, w miejscu z beczką płacono —,— marek, na miesiąc bieżący płac. 46,7—46,9; na kwiecień-maj płacono 46,7–46,9; na maj-czerwiec płacono 46,9–47,1; na czerwiec-lipiec płac. 47,9–48,0; na lipiec-sierp. płacono 48,8–49,9; na sierpień-wrzesień płac. 49,3–49,4, na wrzesień-październik płac 49,2. Wypowiedziano 1,410,000 litr. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 3 kwietnia 1882.

Pszenica staléj	
kwiecień-maj	226,50
wrzesień-paźdz.	206,25
Zyto wyżéj	
kwiecień-maj	156,—
maj-czerwiec	154,75
wrzesień-pazdz.	151,50
Oléj rzep. staléj	
kwiecień-maj	55,80
wrzesień-paźdz.	55,30
Okowita wyżéj	
w miejscu	45,10
kwiecień-maj	47,20
czerwiec-lipiec	48,30
sierpień-wrzesień	49,60
wrzesień-paźdz.	49,30
Owies	
kwiecień-maj	132,—
Wypow.-żyta wsp.	400
Wypow.-okow.kw.	121000,0

Kursa końcowe. 3 kwietnia

Kapitały.

Galic. akc. k.	131,40
Pr. consol. 4%	101,50
Pozn. listy z.	100.40
Pozn. listy rent	100,60
Austr. bankroty.	170,30
Austr. renta złota	79,50
Austr. losy 186'	120,80
Włochy . .	90,—
Rumuny . .	102,50
Ros. banknoty	204,40
Ros.-ang. pożyczki	85,—
Pol. 5% list. zast	62,80
Pol. lik. l. zast.	54,50
Kredyty . . .	550.—
Kolej państwowa.	553,50
Lombardy . .	238,50
Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 3 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
kwiecień-maj	224,50
maj czerwiec	220,50
Zyto stale	
kwiecień-maj	153,50
maj-czerwiec	152,50
czerwiec-lipiec	151,50
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	257,—
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	55,50
wrześ.-paźdz.	55,50
Okowita stale	
w miejscu	43,—
kwiecień-maj	45.50
czerwiec-lipiec	46,90
Petroleum	
kwiecień	7,35

---

†

Dziś rano o ¾ na ósmą zasnął w Bogu, zaopatrzony śś. Sakramentami, po długich cierpieniach nasz mąż i ojciec (664)

Ignacy Szperliński

burmistrz pozasłużbowy.

Ostrów, dnia 1 kwietnia 1882.

W smutku pogrążona rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o 4téj po południu.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (343)

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do ⅚ taksy landszaftowéj.**

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Cukry i czekoladki paryzkie,
Cukry i czekoladki własnego wyrobu,
Czekoladę do gotowania i surowego jedzenia,
Suche francuzkie konfitury,
Maczek kolorowy,
Cykatę genueńską,
Szparagi konserwowane,
Owoce w konserwie,
Wódki zagraniczne i krajowe,
Prawdziwą gdańską wódkę z pod łososia,
Mazurki warszawskie,
Pistacyą (663)

poleca w doborowych gatunkach

S. SOBESKI (Bazar).

Prawdziwe genewskie zegarki

z fabryki Patek, Philippe & Co.

poleca (454)

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu, Bazar.

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocław.-Fryb. w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12) i w **Merzdorfie** (przy ślązkiej Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko. (516)

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.
Herman Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie,
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie.

Pierwszorzędna Szkoła Realna miejska

oraz

Szkoła Przygotowawcza w Poznaniu.

Egzaminowanie i przyjmowanie nowych uczniów (ile na to miejsce pozwoli) odbywać się będzie w sobotę dnia 15 kwietnia od godziny 9téj przed południem. Zgłaszający się musi dostawić świadectwo szczepionéj ospy, metrykę i świadectwo odejścia ze szkoły, którą zwiedzał poprzednio.

Przy wstępie do klasy najniższéj, t. j. trzeciéj Szkoły Przygotowawczéj, nie wymaga się żadnych poprzednich wiadomości; językiem wykładowym w téj klasie, jako i w drugiéj klasie przygotowawczéj jest zarówno język niemiecki jako i polski.

Rok szkólny zaczyna się w poniedziałek dnia 17 kwietnia o godzinie 8méj z rana. (512)

Dyrektor Dr. Geist.

Nie ma już przemakających dachów z tektury!

co się da osięgnąć przez użycie

Mastyki Hillera

(preparowana smoła na dachy, nowy wynalazek)

tanie i łatwe do wykonania użycie.

Prospekty, przepisy do użycia, także małą ilość gratis na próbę przesyła jedyna fabryka (632)

Ottona Hillera w Berlinie C.

19 Neue Friedrichstrasse.

Przeszło 200 zleceń i podziękowań; 25 razy premiowane.

Ajencye urządza się jeszcze tam gdzie. ich nie ma.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują rabat.

Reprezentat na Poznań pan G. A. Sławiński.

B. SZULCZEWSKI

Stary Rynek nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ulicy Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony (609)

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

W. TRZCIŃSKI

rzeźbiarz i pozłotnik

w Poznaniu, przy Wodnéj ulicy nr. 22

poleca się do **odnawiania** całych wnętrzy kościołów i do **budowania** nowych ołtarzy itp. również poleca swój obficie zaopatrzony **skład sprzętów kościelnych**, mianowicie: **ołtarzyki do noszenia** z pięknemi obrazami na blasze, **chorągwie** z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, **baldachimy, latarki, kierce, pasye** Chrystusa na Boże męki, przed procesyą, do szkół itd. **figury** Św. Pańskich z drzewa i gipsowe, figury P. Jezusa do **grobu** i na rezurekcyą, **oprawia** obrazy w ramy barokowe i z pięknych listów. (587)

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Czcigodnemu Duchowieństwu, oraz Szanownéj Publiczności miasta **Kościana i okolicy** donoszę uprzejmie, iż skład mój **męzkiego i damskiego obuwia i kaloszy** znacznie rozprzestrzeniłem i sprzedaję takowe po cenach bardzo umiarkowanych. Tudzież przyjmuję zamówienia na nowe wybory i na reperacye, wykonywując powierzoną mi robotę nader szybko i rzetelnie. Liczne rekomendacye, składane mi piśmienne za wybór mój, niemniéj list pochwalny z wystawy Rolniczo Przemysłowéj w Kościanie z roku 1870 są wymownym dowodem méj sumiennéj pracy. Obok tego polecam Szanownym Odbiorcom własnego wyrobu nieprzemakalne smarowidło na obuwie gospodarcze, oraz i myśliwskie. [62]

Berkowski

mistrz szewski w Kościanie.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4.00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (666)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Oliwę prowancką do potraw najlepszą,
Araki i **Cognac** franc. importowane,
Herbatę czarną i **prusze herbaciane** przedniego gatunku,
Prawdziwą Wodę Kolońską (gegenüber dem Jülichpl.) w kistkach oryginalnych po 6 i 12 flak. i pojedyńczo,
Swiecie stearynowe Apollo,
Mydła szczecińskie do prania, **krochmal, farbkę** do bielizny, **perfumy** franc., angiel. etc. poleca (635)

R. Barcikowski,

Poznań Bazar.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (667)

figury Chrystusa i **Madony** od 3 m.

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań, Wrocławska ul. 38.

NB. Statuta Matki Boskiéj 1 metr wysokości z piaskowca jest tanio do sprzedania.

Baby podolskie

Mazurki na opłatkach, dito dekorowane

oraz wszelkie pieczywo na Święta poleca cukiernia (661)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Pewne Tow. zabezpieczeń od ognia oparte na wzajemn. poszukuje dosk. **agenta.** Zlecenia należy przes. sub. A. Z 50 do Eksp. *Bromberger Ztg.*

Tow. ku wspier. urzędn. gospod. w W. Ks. Pozn. poleca p. p. pryncypałom (639)

urzędników gosp.

kawalerów i żonatych. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarz Zarządu Głównego WPan K Koszutski w Poznaniu, ul. Mała Rycerska 2. **Pośrednictwo bezpłatne.**

---

160 gatunków perek.

Lubownikom rozmaitości do bardzo miłego zatrudnienia a nadzwyczaj wdzięcznych doświadczeń polecam 160 perek, mieszczących wszelkie najznakomitsze aż po rok 1880 w handel wprowadzone niemieckie, angielskie i amerykańskie nowości, z których wiele po 2 i 3 mrk. za funt sprzedawano. Wszystkie 160 gat. razem wzięte po 1 funcie z dokł. oznacz. nazwiska tylko za 15 mrk. Po 1 do 3 sztuk do 6 m. Odstąpię także 25 najosobliwszych nowości po funcie za 4, 50 za 6, a 10 gat. za 12 mrk. W większych ilościach za osobną umową. (662)

Stypczyński,

Zaborowo pod Książem.

---

1. Świeże śledzie

z sieci wprost w beczułkę i na pocztę.

2. Świeże delikatne śledzie solone

(w beczułce zaw. 55 sztuk) po 3 m.

3. Sledzie opiekane

świeże w wybornym sosie zakonserwowane i (414)

4. W ostrym sosie mar. śledzie

po 3 marki 50 fen., około 10 funt. ciężka beczułka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki.

Skrzynka wyborowych

wędzonych śledzi

z franko przesyłką 3 mrk. poleca

A. Schröder

Cröslin przy morzu Baltyckim. Obw. rej Stralsundzki.

Regestra kościelne

dla księży i dozorów kościelnych poleca litografia i handel materyałów piśmiennych, alfenidy i obić (538)

Antoniego Rose

Poznań w Bazarze.

BARANKI

i jajka cukrowe różnéj wielkości poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Poznań Stary Rynek. (596)

Drożdże funtowe

szczecińskie

codzie świeże (652)

J. N. Leitgeber.

Potrzebne zaraz:

3 nauczycielki egzaminowane muzykalne na 450—600 marek pensyi. (625)

R. M. Koczorowski.

Teatralna ul. 5.

Młody człowiek

z lepszem wychowaniem, uczęszczający do gimnazyum lub chcący się udać na uniwersytet nie mając funduszu znajdzie wszelkie utrzymanie u pewnego państwa we Wrocławiu bezpłatnie. Fotografią należy przysłać do Ekspedycyi anonsów **E. Kabatha** M. N. 294. Wrocław (Breslau) Carlstr. 28. (642)

Urzędnika gospodarczego

doświadczonego w swym zawodzie wskaże (657)

A. Bąkowski

Handel nasion

ulica Wrocławska nr. 15.

Rodzicom,

którzy sobie życzą **panienki oddać na stancyą,** uprzejmie donoszę, że od 1 kwietnia mam kilka miejsc wolnych; rodzicielska opieka i umiarkowana cena zapewnione. (653)

M. Łakińska,

Długa ulica nr. 11.

Najnowsze wyroby i modele paryzkie

na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. (511)

Sławski i Bogusławski, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.